

WARSZAWA
L U T Y
— 1933 r. —

Nr. 3 — 4
— Rok IX —

Czasy



ZACHODNIA GRANICA

Co pewien okres czasu wszczynają Niemcy, gwałt na całą Europę ba — na świat cały, za zmianą granicy polsko - niemieckiej. Zmiana ta wedle ich życzeń dokonana być winna oczywiście na naszą niekorzyść. Kolejno przeróżne Treviranusy, Pappeny, Schleichery i Hitlerzy krzyczą przy każdej sposobności, że Niemcom krzywda się dzieje, że traktat wersalski niesprawiedliwie wytyczył granice i co najważniejsze, że mieszkańcom polskiego pogranicza zachodniego, wiernym synom Niemiec, dzieje się krzywda.

Rzeczowe argumenty, dowodzące zupełnego braku słuszności żądań niemieckich, nie docierają do upartych mózgów pruskich. Nie rozumieją ani, lub nie chcą rozumieć, że przecież odzyskane przez Polskę po wojnie ziemie zachodnie to dzielnice rdzenie polskie. Że nawet oficjalne statystyki niemieckie przyznać musiały, że stanowcza większość mieszkańców tych ziem to Polacy, że znikoma mniejszość niemiecka to element napływowy, który przywędrował tu w ostatnim stuleciu, za rządów pruskich, w okresie walki z polskością. Nie mogą pojąć potomkowie krzyżaków żywiłowych manifestacji ludności kresów zachodnich, przysięgającej bronić swej ziemi do ostatniej kropli krwi.

Trudno, na to niema rady, nikt zresztą w Polsce nie myśli słownie odpiierać bezzasadnych roszczeń niemieckich. Polskość ziem zachodnich i ich przynależność do macierzy jest rzeczą świętą dla każdego Polaka. Pod tym względem niema w Polsce człowieka, któryby mógł inaczej myśleć.

Niechaj zatem Niemcy krzyczą, w Polsce ich krzykiem nikt się nie przejmuje i nikt nie będzie im odpowiadał. O jednym tylko niech będą przekonani: gdyby odważyli się rękę wyciągnąć w kierunku naszej granicy, to cały naród polski jak jeden mąż stanie w obronie swej własności i do ostatniej kropli krwi bronić będzie tak drogo okupionej niepodległości.

Dla nas, stróżów granic, jedna wypływa nauka z tego stanowiska Niemiec: mamy na zachodzie złego sąsiada i nie możemy spodziewać się od niego lojalności ani zgodnego sąsiedzkiego współżycia. Wszelkie próby zbliżenia się z jego strony musimy odrzucać w sposób stanowczy, bo w nich niechybnie podstęp się kryje. Nie pozwalając się sprowokować ani przez niemieckie organa graniczne, ani też przez nieopanowane bojówki z drugiej strony linii granicznej, musimy służbę swoją wykonać w ten sposób, by tocząca się od lat pokojową wojnę celną z Niemcami wygrać, jak na żołnierza polskiego przystało.

Zachodnia granica Polski jest nienaruszalna, bo w pokoju strzeże jej strażnik graniczny, na wypadek wojny zaś stanie na niej cały naród.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

BATORY.

Zarys dziejów ochrony granic Śląska

(ciąg dalszy)

III.

Historja ochrony granic Śląska Cieszyńskiego tj. części Śląska pozostałego przy b. Austrii po wojnie o Śląsk (po roku 1742) interesuje nas podwójnie raz że w czasach przedrozbiorowych Śląsk jak już poprzednio wspomniałem graniczył z Polską, powtóre zaś dlatego, że po rozbiorach organizacja ochrony granic Śląska była podobna do organizacji b. Galicji.

Przed rokiem 1843 w b. Austrii a zatem i na Śląsku Cieszyńskim istniały dwa oddzielne Korpusy Straży Skarbowej, a mianowicie: Korpus Straży Granicznej i Korpus Straży Skarbowej Krajowej.

Na podstawie przepisu organizacyjnego i służbowego z r. 1843 złączono te dwa Korpusy w jednolity Korpus Straży Skarbowej.

Wskutek zawarcia traktatu celnego i handlowego z Prusami w roku 1853, wydano specjalny przepis (1853) dla Straży Skarbowej rozmieszczonej w Przedarulanji i wzdłuż granicy niemieckiej. Organizacja tej Straży była odmienna od reszty Straży państwa.

Również Straż Skarbowa w zachodniej Galicji była zorganizowaną na podstawie przepisów z roku 1858, jednak tylko do roku 1867, w którym to czasie dokonano tam nowej organizacji z roku 1843.

Od roku 1887 tworzy Straż Skarbowa w całej b. Austrii jednolity Korpus, składający się z komisarzy, respicjentów, nadstrażników i strażników.

Organizację Straży Skarbowej rozwijano w miarę rozrostu zadań służbowych. Najważniejsze zmiany przyniósł przepis z r. 1869, (reskrypt austr. Min. Skarbu z 2 maja 1869. L. 14213 Dz. Rozp. Nr 19) którym utworzono instytucję starszych inspektorów Straży Skarbowej przy krajowych władzach skarbowych i inspektorów przy władzach skarbowych I-szej instancji oraz t. z. przydzielonych respicjentów (do pomocy Kierowników większych nadzorów).

Ważnych zmian w organizacji urzędów Straży Skarbowej dokonano w roku 1895. W miejsce istniejących dotąd starszych komisarzy i Komisarzy oraz t. z. samoistnych respicjentów (respicjentów kierujących samoistnie nadzorem) utworzono starszych Komisarzy I klasy w 8 kl. rangi i Komisarzy w X. kl. rangi urzędników państwowych.

Rozporządzeniem z roku 1905 zmieniono czę-

ściowo przepisy personalne oraz przepisy o poborach służbowych.

Na podstawie wyniku ankiety ogłoszonej 15 maja 1906 roku wydano 15 marca 1907 r. z mocą obowiązującą od 1-go kwietnia 1907 r. nowy przepis dla Straży Skarbowej.

Nowy ten przepis opierał się w zasadzie na postanowieniach przepisów służbowych z roku 1843 i 1858.

Najdonioślejsze znaczenie tego przepisu ma skrócenie dotychczasowej 40 letniej służby na lat 30, polegające na tem, że każdy pełny rok służby liczyć miał się za 16-cie miesięcy. Przepis ten unormował również podwyższenie poborów i czasowy awans automatyczny.

Przepis ten obowiązywał na Śl. Cieszyńskim do czasu powstania Rzeczypospolitej Polskiej, jak również w pierwszych latach Państwa Polskiego.

IV.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego lud cieszyński garnie się do Macierzy. Ponieważ jednak i Czesi wysunęli do Śląska Cieszyńskiego pretensje, wykorzystując okoliczność, że Polska na terenie której toczyła się wojna była osłabiona, pozatem zaś prowadziła Polska wojnę z bolszewikami i ukraińcami — wyłoniły się samoistnie dwie prowizoryczne przejściowe władze na tym terenie. Władzą polską była Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego z siedzibą w Cieszynie — Władzą zaś czeską „Narodni Vybor Pro Slesko“ z siedzibą w Polskiej Ostrawie. Były to pierwsze władze po upadku Austrii.

Obydwie te władze zawarły w dniu 15 listopada 1918 r. umowę graniczną, na zasadzie której dokonano prowizorycznego rozgraniczenia terytorjalnego Śląska Cieszyńskiego. Mniejsza jego część oddana została pod administrację czeską większa natomiast pod administrację polską.

W tydzień po zatwierdzeniu umowy granicznej przez Pragę w chwili gdy Śląsk wysłał pełny dobrze wyekwipowany bataljon wojska na pomoc Lwowowi, Czesi widząc, że siła zbrojna Polska jest za słaba, raz jeszcze w swoisty chytry sposób napadli w dniu 23.I.1919 r. na Śląsk zajmując jego część włącznie z Cieszynem.

Na skutek interwencji Aljantów wycofali Czesi swe wojska poza Cieszyn. Tymczasem ugoda wojskowa zawarta w dniu 1.III.1919 r. między Radą Narodową a Narodnim Wyborem w obecności Komisji Aljantów przywróciła stan z przed napadu czeskiego, pozostawiając jednak wojska czeskie w wielu polskim gminach. W ten sposób powstała tak zwana linja demarkacyjna.

Po zaistnieniu tego stanu rzeczy Rada Narodowa zabrała się energicznie na swoim terenie do uregulowania stosunków wewnętrznych.

Jednym z pierwszych wyszło rozporządzenie z dnia 15.III.1919 r. w sprawie uregulowania kontroli nad obrotem artykułami żywności i niezbędnego zapotrzebowania. Rozporządzenie to powołuje do życia specjalne organa kontrolne, które winny tą kontrolę przeprowadzić. Wywóz i przywóz wspomnianych artykułów odbywać się mógł jedynie za zezwoleniem Urzędu gospodarczego Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego.

Dalsze rozporządzenie z dnia 9 maja 1919 r. reguluje już szczegółowo sprawę obrotu wzmiankowanymi artykułami.

Paragraf I tego rozporządzenia mówi już wyraźnie, że wszelki wywóz omawianych artykułów jak również bydła rogatego, nierogatego i koni za granicę Państwa Polskiego jest zakazany. Paragraf IV określa normy dozwolone do przewozu przez granicę artykułów w ruchu podróжным.

Rozporządzenie to nazywa ustanowione poprzednio organa kontrolne oddziałami kontroli towarów, ustanawiając jednocześnie miejsca kontroli, tak zwane stacje kontrolne któremi były:

a) w powiecie bielskim:

- 1) Bielsko,
- 2) Dziedzice,
- 3) Zabrzeg,
- 4) Zarzecze,
- 5) Strumień,

b) w powiecie cieszyńskim:

- 1) Cieszyn,
- 2) Trzyniec,
- 3) Ropica,
- 4) Łyżbice,
- 5) Bystrzyca,
- 6) Jabłonków,
- 7) Mosty,
- 8) Marklowice gm. Pogwizdów.

c) w powiecie frysztackim:

- 1) Frysztat,
- 2) Zebrzydowice,
- 3) Piotrowice.

- 4) Zawada,
- 5) Niemiecka Lutynja.
- 6) Derków.

Została również określona organizacja wewnętrzna tych oddziałów i ich zadania.

Do zadań tych należało przeprowadzenie rewizji osób na drogach publicznych, pociągach kolei żelaznych i na dworcach kolejowych, we wszystkich wypadkach gdy zachodziło przypuszczenie wywozu, a dalej badanie także przesyłek frachtowych w wagonach i magazynach kolejowych, dalej przeprowadzanie rewizji i dochodzeń nakazanych przez odnośne władze, celem zwalczania lichwy towarowej i żywnościowej.

Organa te uprawnione były do zatrzymywania wszelkich towarów o ile istniał zamiar wywiezienia ich o ile przewożący względnie przenoszący nie wykazał się zezwoleniem na wywóz.

Organa kontrolne zatrzymujące towar winne były wydawać stronie poświadczenia zatrzymania zawierające dokładne podanie adresu strony, miejsca zatrzymania towaru, i skąd towar pochodził, oraz określenie rodzaju, wagi wartości i ilości skonfiskowanego towaru, — zaopatrzone podpisem strony. Kopje poświadczenia oddawane były do właściwego Starostwa wraz z zawiadomieniem o dokonaniu zatrzymania.

Do współdziałania z oddziałami kontroli towarów obowiązana była żandarmerja i Straż Skarbowa.

Dnia 21 marca 1919 r. rozszerzone zostało na terenie Śląska podwyższenie agia przy opłacie cła na 200%. Dnia 4.IV.1919 r. rozszerzony został na tym terenie zakaz przywozu znaków pieniężnych w walucie austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej.

W dniu 12 maja 1919 r. wydaje Wydział Skarbowy Rady Narodowej obwieszczenie w myśl którego towary przywożone do Polski przez granicę czeską i węgierską podlegają ocłeniu według austriackiej ogólnej taryfy celnej z dnia 13.II.1906 r. Dz. Rozp. Nr. 23 z 200% dodatkiem w wypadkach zapłaty cła banknotami. Obwieszczenie to zaznacza, iż Rada Narodowa ustanowi na granicy posterunki celne, które mogą przekazywać towary celem ocłenia najbliższemu urzędowi cłowym, oraz postanawia, że urzędy stacyjne w Mostach, Cieszynie, Frysztacie i Piotrowicach będą przekazywały towary jako towar cłowy do urzędów cłowych położonych najbliższej miejsca przeznaczenia.

W dniu 15 maja 1919 r. ustanowiony zostaje główny Urząd cłowy II-ej klasy na dworcu w Piotrowicach i Ekspozytura cłowa na dworcu w Mostach.

W lipcu 1919 r. następuje bliższa segregacja towarów dozwolonych do przywozu. W tym samym

miesiącu (lipcu 1919) Wydział Skarbowy Rady Narodowej zarządza:

I. Jako drogi cłowe na pograniczu Państwa czechosłowackiego uważane być mają tymczasowe tylko drogi kolejowe. Przewóz i wywóz towarów z Państwa względnie do Państwa czechosłowackiego może się odbywać wyłącznie na drogach kolejowych.

II. Na drogach kołowych dopuszczalny jest ruch towarów tylko wtedy o ile towary pokryte są specjalnym zezwoleniem Wydziału Skarbowego Rady Narodowej.

II. Ograniczenie pod II unormowane, nie odnosi się do tak zwanego drobnego obrotu granicznego, między gminami położonemi na linii demarkacyjnej odnośnie do produktów rolnych przewożonych na targ, lub ze względu na konieczność utrzymania gospodarki rolnej gruntów położonych na linii demarkacyjnej. Tego rodzaju produkta rolne mogą przechodzić drogami kołowymi bez osobnego zezwolenia Wydziału Skarbowego.

W ten sposób uregulowane zostało z iście amerykańską szybkością i z głębokim zrozumieniem rzeczy, życie wewnętrzne i graniczne.

Poza oddziałami kontroli towarów wzmocniono pozostałą z czasów zaborczych kontrolę skarbową, która poza własnymi zadaniami wewnątrz kraju strzegła również granicy zielonej. Oprócz tego na granicy zielonej stało Wojsko najprzód 4 p. p. leg. a następnie 11 i 17 bataljon celny.

W czasie plebiscytowym jeszcze w roku 1919 utworzona została milicja rekrutująca się ze zwolnionych na czas plebiscytu oficerów i szeregowych W. P. zadaniem jej była pomoc Żandarmerji (bezpieczeństwo publiczne) i ochrona granicy zielonej (linji demarkacyjnej).

Obecna granica Śląska Cieszyńskiego ustalona została w dniu 10.VII.1920 r. w Spaa na podstawie umowy między Polską i Czechami w której oba Państwa zrzekły się plebiscytu a rozstrzygnięcie zostawiły głównym Mocarstwom Sprzymierzonym.

I tutaj zastosowali Czesi znaną i praktykowaną przez nich metodę. Mianowicie w czasie gdy bolszewicy dochodzili do bram Warszawy, gdy sytuacja Polski była ciężka, wymogli niekorzystne dla nas rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

W roku 1922 obejmuje ochronę granicy na Śl. cieszyńskim Straż Celna przekształcona z dniem 1 kwietnia 1928 r. na Straż Graniczną.

BOLESŁAW PRUS.

NA POGRANICZU

(Ciąg dalszy).

— Niema się co namyślać! — zawołał pisarz niecierpliwie. — Wójta objęczyki mają za spokojnego człowieka, nie posądzą o nic i rewizji nie zrobią. A gdyby taka rzecz w kancelarji została, to mielibyśmy obaj.

— Pocóżes pan to brał?

— Po co? Albo ja brałem?... Przyszedł dziś w nocy jakiś gałgan i wrzucił mi pakę przez okno do pokoju. Oddam może objęczykom, to mnie szwarcownicy spalą, a zaskarzę, to na całą gminę nieszczęście spadnie.

Wójt, człowiek uczciwy, a nawet rozsądny, który jednak na swoim urzędzie stracił umysłową równowagę, słuchając teraz dowodzeń pisarza, skołowaciał do reszty. Niezupełnie mu wierzył, ale bał się mu nie wierzyć. Bo co będzie, jeżeli pisarz mówi prawdę? Pytać o wyjaśnienia podobnych subtelności prawnych niebardzo kogo wypada, a zaskarżyć — niebezpiecznie.

Z własnej praktyki wiedział wójt, że do każdej sprawy wplątać można najniewinniejszych. Co zatem będzie, jeżeli jego wplączą do interesów szwarcunko-

wych? A co będzie, jeżeli w kancelarji znajdą kontrabandę?

Jak zwykle, tak i tym razem, stracił wójt własny sąd i wolę i uległ pisarzowi. Nie bez trwogi wziął pakę towarów i opuścił z nią kancelarję. Idąc ku domowi, niespokojnie oglądał się na wszystkie strony, czy go kto nie śledzi. Ale że każdy mieszkaniec osady był w tej chwili zajęty sobą, więc nikt go nie spostrzegł. Cały zatem i bezpieczny doszedł do chaty i oddał pakę żonie z ostrzeżeniem, aby ją dobrze schowała.

Na jej pytanie: — Co znaczy paka? — opowiedział wszystko szczerze. Wtedy wójtowa poczęła mówić, przejęta żalem:

— Za jakie grzechy skarał nas Pan Bóg tem wójtostwem?... A dyć to czysta zguba ciała i duszy. Masz trochę większe dochody, ale zato ludzie cię przeklinają i musisz robić rzeczy niebezpieczne, tak jak dziś z towarami. A wszystko wynika stąd, że cię pisarz opętał. Przyjdzie choć najbiedniejszy pożyczyć pieniędzy z kasy — musi płacić. Oni nie wiedzą, że tobie z tych interesów niewiele wpływa, ino wszystko idzie dla pisarza. Ale swoją drogą ciebie tylko widzą i ciebie klną. Mówię ci, Szymonie — biadała kobieta — zrzuć ty się z urzędu, albo wygnaj pisarza, bo on cię zgubi.

Wójt machnął ręką.

— Wygnaj go — rzekł. — Łatwo się o gada, ale trudno zrobić. Nie można przecie człowieka pozabawic

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

O KASĘ EMERYTALNĄ

(Dyskusja)

Rzucona myśl założenia Kasy Emerytalnej znalazła żywy oddźwięk na granicy, o czym świadczy ilość listów, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy. To też na żądanie Szanownych Korespondentów, jak również ze względu na zbliżające się Walne Zgromadzenie Stow. „Samopomoc Str. Gran.” — numer niniejszy poświęcamy dyskusji o Kasie Emerytalnej. Bez żadnych zmian pomieszczamy wszystkie nadesłane głosy, tak zwolenników, jak i przeciwników „jeszcze jednej Kasy”.

Niechaj z dyskusji wyłoni się zdrowy, realny projekt, któryby zaspokoił jedną z najbardziej palących potrzeb naszych.

Dalszy ciąg dyskusji odkładamy do N-ru następnego Red.

Rzucona myśl o organizacji funduszu zapomogi emerytalnej znalazła żywy oddźwięk wśród szerokich kół straży granicznej, a korespondencja w tej sprawie w „Centrali” wykazuje — jakie sprawia poruszenie w umysłach funkcjonariuszów Straży. Wydaje się wobec tego niewątpliwą potrzebą tworzenie tej instytucji.

Wiemy z doświadczenia jak wydatną pomocą służy rodzinom naszym fundusz kasy pośmiertnej, czemużby więc nie pomyśleć nad organizacją takiego funduszu, któryby dał realne korzyści samym członkom i to w takiej chwili — jak przejście na emeryturę. Mo-

ment przejścia w stan spoczynku nie jest przyjemnym — aczkolwiek tak obiecująco się mieni, a to z różnych powodów, a zwłaszcza — co najważniejsze — materialnych. Fakt załamania się gospodarki domowej jeszcze kiedy jesteśmy w czynnej służbie nie przedstawia się tak groźnie — albowiem mamy możliwość restaurowania tego stanu rzeczy czy to w drodze pożyczki w K. W. P., czy to ubiegania się o bezwrotną zapomogę lub też wreszcie uzyskania zaliczki na uposażenie. Inaczej przedstawia się ta sprawa — kiedy stosunek służbowy rozwiązujemy i kiedy tracimy te wszystkie możliwości.

Aby więc przyjść sobie w tym wypadku z wzajemną pomocą, założmy kasę zapomogi na wypadek przejścia na emeryturę funkcjonariusza Straży Granicznej.

Przedstawiam sobie również, jak i inni, trudności organizacyjne przy tworzeniu takiej instytucji, lecz mam niepłonną nadzieję, że możnaby ją zorganizować na mniej więcej następujących zasadach:

1. Członkiem funduszu emerytalnego może być każdy ustalony funkcjonariusz Straży Granicznej.

chleba, a zresztą — westchnął — nic ja mu nie poradzę. Jeszcze on mnie zaskarży i pójdę pod sąd. Byłby on lepszy — dodał po chwili — ino ma taką żonkę, co go ssie, jak wąż krowę, buntuje go i namawia. Ho, ho, ona urodziła się na naczelniczkę, a nie na chłopską pisarzową. Oj, jakże mnie na wnętrzu trapi — wykrzyknął wójt na zakończenie.

Żona, wiedząc dobrze, w jaki sposób kończą się zwykle utrapienia urzędowe, zaprowadziła go do łóżka.

— Stary — rzekła — zadam ci na odrzucenie.

— Kiej to bardzo paskudnie — jęczał wójt.

— Magda — zawołała staruszka — a przetrzy tam cybuch piórkiem.

— Oj, kiedy strasznie nie lubię... — jęczał wójt.

Ale na utyskiwania jego nie zważano. Magda przeciągnęła cienkie, kacze piórko przez kanał cybuszka i, nabrawszy dosyć szmelcuży, podała piórko wójtowej.

Żona objęła starca jedną ręką za głowę, mówiąc.

— Otwórz gębę, stary. Zaraz ci ulży.

— Oj, kiedy nie lubię..., nie lubię..., nie lubię... — stękał wójt, szeroko otwierając usta.

Wtedy żona poczęła go łaskotać piórkiem po wnętrzu gardła. Wójtowi aż oczy na wierzch wylazły; na szczęście — nie bez skutku...

— Lżej ci teraz? — pytała się żona.

— Och, lżej — mruknął i upadł nawznak, na poduszkę.

Potem zasnął twardo i zapomniał o swoich zgryzotach.

Nad wieczorem Moszek i Abram Cymesowie przyszli do kancelarii gminnej.

Zobaczywszy ich, mały pisarz zerwał się z krzesła i zapytał:

— Cóż słyhać?...

— Nic wielkiego — odparł Moszek — ale nas bardzo zestrachali...

— A niech was licho weźmie — pochwycił pisarz — co ja miałem kłopotu z waszemi paczkami. W domu trzymać ich nie mogłem, więc dobrze nakręciłem głowę, nim udało mi się namówić wójta, ażeby je wziął.

— Wójt wziął? — zapytali razem obaj Cymesowie z akcentem radosnego zdziwienia.

— A rozumie się.

Moszek zatarł ręce.

— Pan pisarz jest bardzo mądry — rzekł. — Jak wójt będzie nasz, to nam się interesy jeszcze lepiej poprawią. Objeźczyki pierwiejby poszli do proboszcza na rewizję, aniżeli do niego.

2. Członkowie płacą po 1 zł. od każdego wypadku przejścia na emeryturę oficera, szeregowego lub innego funkcjonariusza Straży Granicznej.

3. Celem stworzenia funduszu rezerwowego — członkowie płacą składki miesięczne w kwocie 1 zł., a to w tym celu, aby na wypadek jednoczesnego odejścia w stan spoczynku większej ilości funkcjonariuszów Straży Granicznej, kasa emerytalna mogła jednak podolać swemu zadaniu. Ponadto, aby w tym wypadku nie obciążać członków funduszu wysokimi składkami w jednym miesiącu.

4. Kapitał rezerwowy kasa emerytalna przechowuje dla oszczędności w P. K. O.

5. Skorzystać z dobrodziejstw funduszu może ten, kto:

a) przesłużył w Straży Granicznej lat pięć;

b) był członkiem kasy emerytalnej od chwili jej założenia lub przystąpił najpóźniej w trzy miesiące od chwili wstąpienia do Straży Granicznej, przyczem nowowstępujący obowiązany jest uregulować wszystkie składki, jakie inni członkowie w okresie tych trzech miesięcy zapłacili;

c) nabył prawa do zaopatrzenia emerytalnego na

podstawie ustawy z dnia 11.XII.1923 r. z art. 9, 28 i 29 (Dz. Ust. R. P. Nr. 42 p. 380 na 1931 r.).

6. Składki miesięczne względnie pogłównne w żadnym wypadku zwrotowi nie podlegają.

7. W razie śmierci członka funduszu emerytalnego — odpłatę otrzymuje rodzina lub osoba wskazana w deklaracji i w takiej kwocie, jaką by otrzymał sam członek kasy przy normalnym przejściu na emeryturę i przy uprawnieniach nabytych, jak pod pkt. 5 wskazanych.

8. Członkowie odchodzący ze Straży na własną prośbę lub też na wypadek zwolnienia w drodze sądowej lub dyscyplinarnej tracą prawo do korzystania z dobrodziejstw funduszu zapomogi emerytalnej.

9. Na wypadek masowych zwolnień w stan spoczynku lub wskutek działań wojennych ewentualnie klęski epidemji — kasa emerytalna odpowiada tylko do wysokości stawek uchwalonych przez radę nadzorczą funduszu.

Projekt ten może zbyt surowe stawia warunki, jednak podyktowany jest troską o egzystencję tego funduszu. Chodzi tu bowiem o to, aby placówkę tę utrzymać przy życiu gwoździem pożytku ogółu kolegów.

I jeszcze jedna uwaga: Wkrótce ma nastąpić walne zgromadzenie delegatów samopomocy, a zatem

Pisarz uśmiechnął się.

— A co mnie za to będzie? — spytał.

— Dobrze będzie — odparł Moszek.

Z tą cenną wiadomością obaj bracia opuścili pisarza i spieszenie poszli do domu wójta. Ale ich tam nie puszczono. Magda powiedziała, że wójt chory.

— To niech do nas wyjdzie pani wójtowa. My tylko mamy słówko powiedzieć.

Po chwili ukazała się na progu staruszka. Żydki ukłonili się nisko, a Moszek, wymowniejszy od rudego brata, zapytał półgłosem:

— Tu u państwa jest trochę naszych towarów? One tu bezpieczne?

— Jakich towarów? — zapytała nieco zmieszana wójtowa — udając oburzenie. — Wściekliście się Żydy, czy co?

— Nu, nu, niema się o co gniewać. Tam jest trochę materji dla naczelnika, więc chodzi nam o to, ażeby się nie zniszczyła. Ja nawet pani wójtowej powiem — obełgiwał w dalszym ciągu Moszek — że ta materja była plombowana, tylko nam jeden Żydek plomby obciął. Ale to nic, bo tam są jeszcze dziurki.

— Dajcie mi pokój, utrapieńcy, ja nie wiem o niczem — odparła wójtowa.

— Niema się o co gniewać — mówił Moszek. — Pani wójtowej wypada tałogadać, a nam nie wy-

pada się pytać. Ja to przecie rozumiem. Więc tylko powiem, że takich rzeczy w izbie trzymać nie warto.

— Nie bój się, nie bój — przerwała staruszka.

— Ja się nie boję. U państwa jest bezpieczniej, aniżeli w kościele. Ale tej materji nie można trzymać i w obórce, boby się popsukała a to przecie dla naczelnika.

— Już tylko ty się nie frasuj — odpowiedziała znowu wójtowa, pewna, że składa w tej chwili dowody niezwykłej ostrożności. — No, ale teraz idźcie już sobie — dodała. — My, z takimi, jak wy, nie wdawaliśmy się i nie myślimy się wdawać.

Odwróciła się od nich i zamknęła drzwi.

Bracia uśmiechnęli się i poczęli naradzać się po żydowsku:

— Nie schowali w izbie, ani w obórce — mówił Abramek — więc pewnie w stodole, o tu — na prawo.

I bez żadnej ukrytej myśli, raczej z nałogu, przy patrywali się uważnie dziedzińcowi i stodółce. Spostrzegli przytem, że pies podwórzowy jest dosyć chudy i że w stodole deski, tworzące ścianę, dadzą się bez trudu wyjąć.

Powrócili do miasteczka.

W drodze spotkali się z mieszczaninem, który szedł ostro, w czapce na bakier, wygwizdując krakowiaki.

wskazaniem jest, aby delegaci otrzymali pełnomocnictwa do wystąpienia w tej sprawie na zebraniu.

Bol-ski.

Szeregowi placówki Herby Śląskie piszą co następuje:

Zebrani na odprawie podoficerów placówki II linii w m. Herby Śląskie, Komisarjatu Straży Granicznej Herby Śląskie, w dniu 5.II.1933 r., jednoznacznie popierają wnioski o utworzeniu Kasy Emerytalnej funkcjonariuszów Straży Granicznej, zamieszczonych w ostatnim Nr. „Czat” — i proszą Pana Redaktora o zajęcie się tą organizacją tej kasy. Równocześnie komunikujemy, że sprawa utworzenia Kasy Emerytalnej spotkała się z przychylnym przyjęciem przez wszystkich szeregowych i, zdaniem popierających wnioski, do Kasy tej wpiszą się wszyscy koledzy.

Końcowo niżej podpisani stawiają następujące wnioski, by:

1) Znieść (Samopomoc) fundusz zasobowy, przełać na fundusz zasobowy Kasy Emerytalnej, czem uniknęłoby się wpłacania wpisowego do Kasy Emerytalnej.

2) Prawo korzystania z Kasy Emerytalnej mieliby poszczególni członkowie dopiero po ustaleniu ich

w służbie Straży Gran., z tem warunkiem, że zostaną zwolnieni na podstawie zarządzenia władz przełożonych, a nie na własną prośbę, lub dyscyplinarnie.

3) Składkę członkowską wprowadzić w takiej wysokości, by korzystający z Kasy Emerytalnej mogli otrzymać po zwolnieniu przynajmniej 5.000 zł.

4) Zorganizować Kasę Emerytalną w najkrótszym czasie.

5) Zniesieniu Kasy Pośmiertnej, jak to pisze jeden z wnioskodawców, stanowczo sprzeciwiają się niżej podpisani.

Następują podpisy.

Po przeczytaniu w „Czatach” artykułu pod tytułem „O Kasę Emerytalną” zdziwiło nas, że w Korpusie Straży Granicznej znajdują się ludzie o tak idealnych pomysłach. Sprawa naprawdę godna zrealizowania, chodzi jedynie o głębokie zastanowienie się nad statusem mającej się utworzyć Kasy Emerytalnej; mianowicie należy rozważyć za i przeciw. Przedewszystkiem po dokładnem przestudjowaniu wyżej wspomnianego artykułu przyszliśmy do przekonania, że w zasadach projektu podanego przez kol. „Brona”, mogłyby powstać w praktyce pewne nadużycia, a mianowicie niejeden z młodszych kolegów, czując za sobą tak poważną zapomogę, jak kwota 5.000 złotych, spowodowałby

— Co ty tak dziś gwizdzesz, Wicek? — zapytał go wymowniejszy z Cymesów.

— A gwizdzę, bom zły. Prawda, że dziś nie będzie roboty?

— Na granicy parzy — odparł Moszek.

— Cóż tam będą przenosili? — pyta mieszczanin.

— Podobno coś dużego.

Mieszczanin poprawił czapkę.

— No, to może mi dacie trochę pieniędzy — rzekł. Żydki poczęły się dziwić.

— Pieniądzy? — powtórzył Moszek. — Wczoraj przecie zarobiłeś trzy ruble.

— Ale dziś nie mam nic.

— To weź od ojca. U niego ruble pleśnieją.

— Może i tak, ale mnie nic z tego.

— Stary skąpy — mruknął Moszek. — A ma grubo grosz. Onby kupił wójtostwo, gdyby chciał.

Mieszczanin, wsadziwszy ręce w kieszenie, patrzył w ziemię i smutnie kiwał głową.

— To mi pożyczcie chociaż ze dwa ruble — odezwał się do Żydków.

— My sami nic nie mamy. Zresztą winienesz nam ze trzydzieści rubli.

— A tak zato, że dajecie na kredyt wódkę matce.

— To ci jeszcze źle, Wicek? — spytał Moszek.

— Ma się wiedzieć. Ot i dzisiaj matka się upili, nie zgotowali kolacji i niema co jeść w domu. No, pożyczycie dwa ruble?

Obaj bracia wzruszyli ramionami.

— My sami nic nie mamy. Towary niesprzedane. Ty, Wicek, razem z matką nie umiecie grosza upilnować, a twój ojciec jest skąpy. Bieda z wami.

Tak lamentując, Moszek szedł ku miastu, a jego brat obok, patrząc wypukłymi oczyma w niebo, jakby śledził, czy stamtąd nie można sprowadzić jakiej kontrabandy.

Wicek słuchał ich, ale już nie gwizdał i nasunął czapkę na oczy.

— Co tu robić — myślał. W karczmie mi nie skredytują, w domu bez jedzenia smutno siedzieć.

Słońce już zaszło i niebo zaciągnęło się chmurami. Wickowi było coraz tęskniej, więc powłókł się machinalnie w stronę pogranicznej rzeczutki.

Zdaleka doleciał go odgłos końskiego stępa. Wicek szybko schował się między krzaki i upadł na ziemię. Wiedział on, że każdej chwili może nadjechać strażnik, odkryć go i zaarrestować. Czuł na plecach lekki dreszczyk, serce uderzyło śpieszniej, zmysły spotęgowały się.

Z różnych stron dolatywał go tętent koni, a nawet szmer rozmów, prowadzonych niezbyt

swojem lekkomyślnem postępowaniem zwolnienie ze służby w Straży Granicznej przed nabyciem praw emerytalnych, a co gorsza nawet, po paru latach służby, a wtenczas na tem ucierpieliby tylko ucziwi koledzy. Wprawdzie kolega „Bron” zastrzegł zwolnienie dyscyplinarne, jednak jest to zastrzeżenie za małe. Mojem zdaniem byłoby wskazane, by zapomoga ta była ściśle przywiązana do ustawy emerytalnej art. 9 pkt. 1, 2 i 3.

Następnie jesteśmy za zniesieniem „Samopomocy” Straży Granicznej i o ile pozostanie jakiś fundusz, przelać takowy na conto mającej powstać Kasy Emerytalnej, a wtenczas możnaby zmniejszyć wpisowe członków na poczet kapitału zakładowego, czyli inaczey rezerwowego.

W końcu jesteśmy zdania, iż najlepiej byłoby płacić np. po 1 zł. doraźnie jak to obecnie praktykujemy do Kasy Pośmiertnej i żeby zapomoga zależała od ilości członków.

Kreśląc powyższe wywody prosimy Redakcję o umieszczeniach tychże w najbliższym numerze Czat, by koledzy z innych Komisarjatów również wypowiedzieli się na ten temat, a temsamem może wymyśla lepsze sposoby zorganizowania tej Kasy.

Szeregowi Komisarjatu Str. Gr.
Lobżenica.

Chcę wypowiedzieć parę słów w sprawie „Kasy Emerytalnej”, poruszanej na łamach naszego pisma „Czaty” Nr. 1—2.

Po omówieniu tej sprawy z kolegami na placówce, doszliśmy do przekonania, że myśl przod. Kasperkowiaka zasługuje w całej pełni na poparcie i radzi bylibyśmy, gdyby za zgodą Pana Komendanta oraz wszystkich kolegów z granicy, taka kasa zaistniała. Ze swej strony proponujemy, aby „Kasa Emerytalna” została utworzona przy istniejącej „Kasie Pośmiertnej”, bez osobnego personelu.

Co zaś do składek, to proponujemy po 1 zł. od wypadku odejścia członka na emeryturę, a nie miesięcznie. Jesteśmy przeciwni tworzeniu zgóry kapitału zakładowego i pobieraniu wpisowego po zł. 5, natomiast jesteśmy zdania, by każdy członek odchodzący na emeryturę po otrzymaniu z tejże kasy odprawy emerytalnej w wysokości 3—5 tys. zł., zależnie od ilości członków, składał 100 zł. na kapitał zakładowy, względnie inny cel uchwalony. Naprzykład członek odchodzący z szeregów Straży Granicznej na własną prośbę, czy też zwolniony dyscyplinarnie, mógłby otrzymać z tego kapitału rezerwowego zwrot wpłaconych składek. W ten sposób nikogo nie odstraszyłoby się od wstąpienia do wyżej omawianej kasy, gdyż ka-

Był to punkt bardzo niebezpieczny; ale właśnie dlatego Wicek przestał się nudzić. Jak wąż przypelził do stromego brzegu rzeczki i oddychał jej wilgotnymi parami. Leżąc tak, namyślał się, czyby, dla rozrywki, nie przejść na drugą stronę granicy? Na wszelki zaś wypadek był gotów opuścić się do rzeczki, dać nurka, a potem cicho płynąć, lub pełzać po mieliznach, choćby przez całą noc.

Niebezpieczne wycieczki i niewygodne kryjówki były jego żywiołem, pracą i zabawą. Gdyby tego nie stało, Wicek chyba by rozpił się z nudów. Bo co miał robić?

W tem miejscu należy dodać objaśnienie.

Podobno przed kilku dniami w jednym z pruskich arsenałów popełniono kradzież. Ponieważ nadużycie wykryto niespodziewanie prędko, więc sprawcy złego, ze swym niebezpiecznym towarem postanowili uciec do Królestwa.

Na nieszczęście żandarmerja pruska zawiadomiła o wypadku tutejszą straż pograniczną i na biednych złodziei z dwóch stron urządzono obławę.

Ale tych szczegółów Wicek nie znał. Słyszał on tylko od „swoich” o wielkiej kontrabandzie i, nie mogąc w niej brać czynnego udziału, chciał przynajmniej zobaczyć, co z owego polowania wyniknie.

Czekał więc nad rzeczką, leżąc bez ruchu, parę

godzin. Głosy objęczyków i pruskich żandarmów ucichły, a Wicek zdrzemnął się.

Wtem około północy usłyszał w oddaleniu wielki hałas. Galopowały konie, brzęczały pałasze, padło nawet kilka strzałów. Zawierucha ta, jak nagle zerwała się, tak i nagle ucichła. Jezdni pocwałowali w inną stronę, a nad łąką znowu głębokie milczenie zajęło.

Z tych ciemnych i chaotycznych wypadków Wicek wyprowadził dziwny wniosek.

— Widać, — myślał, — że koledzy szwarcowników odciągnęli straż w inną stronę, a więc tędy... przejdzie kontrabanda.

I jakby w odpowiedzi na swój domysł może w odległości stu kroków, usłyszał prędki bieg dwu ludzi. Byli obaj zadyszani i, biegnąc, rozmawiali z sobą po niemiecku, ale o czem? Wicek nie rozumiał, ani nawet dobrze słyszał.

— Rzućże to — mówił jeden z uciekających.

— Ale dajże spokój — odparł drugi. W tem pudle jest proch i mieszanina piorunująca. Niech uderzy o ziemię, to nas na kawałki rozerwie, a przynajmniej ściągnie nam na kark całą brygadę żandarmów.

— Więc połóż lekko na ziemi.

— Nie głupim. W dzień znajdą pakę, a jeżeli nas złapią, to odrazu będą mieli dowód.

zdy miałby pewność, że w najgorszym razie otrzyma z powrotem swoje składki. Co do ostatnich 2-ch ustępów, to jest to zgodna opinia naszej całej placówki (9 szeregowych).

Członkowie zwolnieni dyscyplinarnie i na własną prośbę nie mieliby praw do korzystania z kasy, z wyjątkiem członków, którzyby się zwolnili na własną prośbę po przesłużeniu 8 — 10 lat w Straży Granicznej, jako wyczerpani na zdrowiu.

Korejwo, st. str. pl. Radomno.

W związku z artykułem „O Kasę Emerytalną” umieszczonym w „Czatach” Nr. 1—2 wypowiadam moje „credo” w tej sprawie.

Kwestja za lub przeciw, wogóle w tym wypadku chyba nie istnieje — a chodzi tylko o formę i technikę wykonania tego projektu tak, by nie zaciążyć zbyt na szczupłym budżecie kolegów, zwłaszcza obarczonych rodziną.

Co do formy to należy oddać głos osobie, która ma w ręku dokładniejsze dane statystyczne, na podstawie których możnaby wyciągnąć wnioski ile osób przeciętnie zostaje zwolnionych w ciągu jednego roku i dopiero wówczas można decydować o wysokości składek miesięcznych, jak również i wpisowego, któreby stanowiło ewentualny fundusz zapasowy.

Mojem zdaniem kwestja ta mogłaby być rozwiązana w ten sposób, że po prostu obecnie istniejący statut Kasy Pośmiertnej należy zmienić w tym kierunku, by w wypadku śmierci członka fundusz pośmiertny otrzymała rodzina, — natomiast w razie zwolnienia członka ze służby fundusz taki nazwany „zapomogowym” otrzymywałby sam członek. W tym ostatnim wypadku po przejściu na emeryturę czy też po zwolnieniu funkcjonariusz taki przestaje być automatycznie członkiem jednego i drugiego działu Kasy Pośmiertno-Zapomogowej.

Pozatem można opracować koncepcję kolegi „Brona” i stworzyć fundusz zakładowy — składając na ten cel po kilka, czy kilkanaście złotych — ale to sprawy nie rozwiąże. W każdym razie jeżeli się chce mieć prawo do otrzymania 5.000 zł. w takiej czy innej formie to płacić trzeba — a kalkulacja jest prosta, łatwa i nad wyraz korzystna.

Przykład: w ciągu całorocznego istnienia Kasy Pośmiertnej mieliśmy 11 wypadków śmierci — a więc daliśmy po 1 złotych. Przyjmijmy, że przypuszczalna ilość zwolnionych funkcjonariuszy ze Straży w ciągu roku wyniesie 12 osób — razem więc wydatkujemy 23 złotych rocznie. Jako wskaźnik biorę funkcjonariusza, który będzie płacił po 23 złotych przez 10 lat, zanim przejdzie na emeryturę lub ewentualnie umrze — zapłaci więc około 230 złotych, otrzymując w zamian, względnie jego rodzina 5.000 złotych.

Projektuję zatem, jak wspomniałem wyżej połączenie Kasy Pośmiertnej z Funduszem Emerytalno-Zapomogowym i w związku z tem podwyższenie kwoty ubezpieczenia o 50 proc. — czyli, że za każdy wypadek śmierci, czy też zwolnienie członka zapłacimy po 1.50 złotych. Wówczas ubezpieczenie wyniesie około 7.500 złotych.

Projekt ten jest prosty i łatwy do zrealizowania — a fakt, że można któregoś tam „fatalnego” miesiąca wpłacić 4 czy 6 a nawet więcej złotych, nie powinien nikogo odstraszać, jest to bowiem kapitał złożony jakby do kasy oszczędności na kilka tysięcy procent.

Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad kwestją prawną takiej instytucji i zapewnić w jakiś sposób członkom dłuższy żywot tejże, zapewniając, że „kasa” nie będzie w razie jakichś ewentualnych reorganizacji zlikwidowana — a to pozostawiam czynnikiem kompetentnym.

Przod. K. L., Lwów.

Nawiązując do poprzednich omówień w „Czatach” założenia Kasy emerytalnej Funk. Str. Gran. chciałem dorzucić swój projekt, a raczej kilkudziesięciu kolegów z granicy, którzy są tego zdania, że Kasa taka jest wprost niezbędną Str. Gr. Choćby dlatego, że w tak ciężkiej służbie, żaden ze strażników nie może marzyć o uzyskaniu pełnej emerytury, jak w Kopie, armji, czy policji, lecz niejednokrotnie już po 8 latach człowiek jest niezdolny do dalszej służby, a otrzymana emerytura nie wystarczy wtedy na kawałek chleba, nie mówiąc już o mieszkaniu, ubraniu i t. p.

Ponieważ uposażenie nasze jest bardzo skromne, a rozmaite składki z dnia na dzień rosną, przeto aby im podolać nasuwa się potrzeba, aby jedną z Kas zlikwidować, by można popierać inną więcej popularną, a więc więcej odpowiadającą potrzebom ogółu. O Kasie pośmiertnej nie może być mowy, gdyż ta cieszy się dobrą sławą, proponowana Kasa em. już zyskała szeroką popularność, pozostałaby jedynie „Samopomoc”, która nie cieszy się popularnością i rozumiana jest jako konieczność i właśnie ona winna być zlikwidowana, a natomiast podwyższona składka do 1,50 od każdego przejścia na emeryturę.

Ponieważ administrowanie Kasami pośm. i em. wymaga pewnych funduszy więc koszta winny być pokrywane z K. W. P.

Dalej członek Kasy emerytalnej w razie przejścia do innego działu pracy jak: Urząd Celny lub Kontrola Skarbowa nie traciłby praw członkowskich.

Szymański, przod.

Nareszcie została tak ważna dla nas sprawa poruszona w naszym piśmie, sprawa utworzenia „Kasy Emerytalnej”. Niema nad czem długo dyskutować tylko utworzyć „Kasę Emeryt.” a „Samopomoc” na ch

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

zginie z horyzontu, gdyż szkoda tych pieniędzy, z których tylko jednostki umiejące sytuację wyzyskać, korzystają, z kasy emerytalnej znów każdyby korzystał.

Niech zostanie urządzony plebiscyt na granicy, co ma istnieć: „Samopomoc” czy „Kasa Emerytalna”; napewno większość otrzyma „Kasa Emerytalna”. „Kasa Emerytalna” mogłaby być utworzona na tych samych zasadach co i „Kasa Pośmiertna”, to jest za każdy wypadek przejścia na emeryturę opłata 1 zł. Jako kapitał zakładowy można przelać po zlikwidowanej „Samopomocy” posiadane fundusze.

Nawrot, str. plac. Kępno.

W związku z artykułami zamieszczonymi w numerze 1 i 2 „Czat” z roku 1933 „O Kasę Emerytalną” śpieszę z wypowiedzeniem się w tej sprawie, ze względu na wielkie znaczenie rzuconej myśli.

Jak pożyteczną okazała się Kasa Pośmiertna tak też i Kasa Emerytalna będzie wielką samopomocą dla ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Podczas gdy Kasa Pośmiertna przychodzi z bardzo wydatną pomocą członkom rodzin w wypadku śmierci żywiciela rodziny, Kasa Emerytalna przyszłaby z pomocą nam samym i to w chwili wielkiej potrzeby.

Jestem za zniesieniem Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej i utworzeniem w miejsce tego Stowarzyszenia Kasy Emerytalnej. Bowiem póki jesteśmy w czynnej służbie, w razie choroby mamy możliwość uzyskania od władzy przełożonej zaliczki na uposażenie, bezzwrotnej zapomogi wreszcie zaciągnięcia pożyczki w K. W. P. i mamy pełne uposażenie. Inaczej sprawa przedstawiać się będzie z chwilą przejścia w stan spoczynku. Ze względu na ciężką służbę w Straży Granicznej nikt z nas nie może się spodziewać wydatnej emerytury.

Sposób gromadzenia funduszy na wypłatę pogłównego przez Kasę Pośmiertną okazał się doskonałym i z kimkolwiek z członków Kasy się zetknąłem spotykałem zadowolenie z tego sposobu, jestem przeto za tem, aby przy Kasie Emerytalnej zastosować analogiczny sposób.

Głosem jednak w tej sprawie spodziewam się wiele, dlatego sądzę, że wspólny wysiłek w postaci różnych projektów przyczyni się do zorganizowania Kasy Emerytalnej na udoskonalonych warunkach.

Sledząc organizowanie się Kasy Pośmiertnej obserwowałem różnorodność projektów, przy ostatecznym jednak stadium organizacji wybrano projekt, który chętnie się przyjął wśród ogółu funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Obciążenie z tytułu przynależności do utworzyć się mającej Kasy Emerytalnej będzie znikome w sto-

sunku do korzyści jakie osiągnie każdy członek z chwilą przejścia na emeryturę.

Wypadnie pomyśleć także o takich wypadkach, kiedy może zająć zgon członka Kasy Emerytalnej przed przeniesieniem w stan spoczynku, t. j. w czynnej służbie. W takich to wypadkach przypadającą kwotę należałoby wypłacić osobie upoważnionej, niezależnie od wypłaty pogłównego, jeżeli zmarły był członkiem obu kas.

Tę samą myśl podzielają i inni członkowie Korpusu Straży Granicznej, z którymi sprawę kasy emerytalnej omawiałem.

Nie rozwodzę się w motywach nad uzasadnieniem konieczności utworzenia Kasy Emerytalnej, bo wiem potrzeba utworzenia takiej kasy jest zrozumiałą dla każdego i nie wymaga argumentacji.

O dobroczynności Kasy Pośmiertnej najwymowniej świadczy podziękowanie Pauliny Balcerzakowej, wdowy po ś. p. strażniku Balcerzaku, zamieszczone w tym samym numerze „Czat”.

Niemniejsze uznanie spotyka także i myśl utworzenia Kasy Emerytalnej.

Pach Jan, przod., Jaśliska.

Poruszona w N-rze 1 — 2 sprawa utworzenia Kasy Emerytalnej nie przestaje być przedmiotem ogólnego zainteresowania na granicy. Jeszcze żaden projekt, dotyczący czy to K. W. P., czy Samopomocy, czy Kasy Pośmiertnej nie spotkał się z tak życzliwym przyjęciem na granicy i to zarówno wśród p. oficerów jak i szeregowych, jak właśnie projekt powyższy. Nawet wśród najbardziej pesymistycznych jednostek, które do żadnej z wyżej wymienionych instytucji nie należą, nie spotkałem dotychczas ani jednego, któryby do utworzenia Kasy Emerytalnej odnosił się niechętnie, nie mówiąc już o tem, by ją potępiał. Jestem pewny, że projekt ten w 99 proc. zostanie życzliwie przyjęty przez granicę. Nie wątpię, że jak wszędzie, tak i tu znajdzie się mały odsetek pesymistów, którzy zechcą dopatrzeć się dziury w całym i w tak pożytecznym dziele nie znajdą dla siebie korzyści, ale będą to głosy zupełnie odosobnione i znikome. Dla wszystkich, myślących logicznie, którym przyszłość własna i rodziny leży na sercu, wobec skurczonych dochodów po przejściu w stan spoczynku, Kasa Emerytalna będzie prawdziwą deską ratunku.

Słowa powyższe piszę nietylko wyłącznie od siebie, lecz od całego Komisarjatu Kalety, liczącego 46 członków wraz z p. kierownikiem komisarjatu, którzy upoważnili mnie do napisania w tej sprawie. Wszyscy bez wyjątku jesteśmy zdania: Utworzyć Kasę Emerytalną i to jak najprędzej. Utworzenie tejże Kasy, sposób i wysokość opłacania wkładek zostawiamy decyzji Walnego Zgromadzenia Samopomocy, które ma się wkrótce odbyć. Kasa Emerytalna winna być utworzona

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

choćby nawet kosztem zlikwidowania Samopomocy i Kasy Pośmiertnej, gdyż w razie śmierci członka Kasy Emerytalnej rodzina jego otrzymałaby należną mu kwotę, a temsamem osobna Kasa Pośmiertna nie miałaby racji bytu. Członek zaś, przechodzący na emeryturę, otrzymawszy z Kasy Emerytalnej kilka tysięcy złotych, będzie mógł zabezpieczyć przyszłość dla swej rodziny na wypadek jego śmierci. Trzeba wziąć pod uwagę również i to, że niejedyn członkiem Kasy Pośmiertnej, po przejściu w stan spoczynku lub zwolnieniu przed nabyciem praw emerytalnych nie będzie w stanie opłacać Kasy P., a temsamem przestanie być członkiem i rodzina jego straci prawo do zapomogi po jego śmierci, pomimo, że kilka lat opłacał K. P. W razie ewentualnego zlikwidowania Kasy Pośmiertnej i utworzenia wzamian Kasy Emerytalnej — pp. oficerowie i szeregowi, wstępujący jako członkowie do Kasy Emerytalnej, a nie należący do Kasy Pośmiertnej, winni wpłacić całą kwotę za wszystkie wypadki śmierci od początku istnienia Kasy Pośmiertnej. W ten sposób Kasa Emerytalna zyskałaby fundusz zapasowy, którym mogłaby dysponować w wypadku np. przejścia na emeryturę większej ilości członków naraz. Co do wysokości wkładek, to gdyby Kasa Pośmiertna istniała dalej, wkładka do Kasy Emerytalnej 1 zł. miesięcznie winna wystarczyć. W razie zlikwidowania Kasy Pośmiertnej możnaby wkładki do Kasy Emerytalnej nawet podnieść. Słuszną również byłoby rzeczą, aby członkowie, mający ponad 10 lat służby, płacili wyższe wkładki, niż nowoprzyjęci lub mający zaledwie kilka lat służby, gdyż ci ostatni płaciliby znacznie dłużej, niż pierwsi. Ponadto członkowie, wstępujący do Kasy Emerytalnej nie od początku jej istnienia, lecz w terminie późniejszym, powinni wpłacić naraz całą należność, jaką wpłacili członkowie, należący do Kasy od chwili jej założenia. Nowoprzyjęci przystępowaliby do Kasy równocześnie z przyjęciem ich do Straży Granicznej.

Pozostaje jeszcze sprawa proporcjonalnego podziału zapomogi dla członków, przechodzących w stan spoczynku. W jednym miesiącu może przejść na emeryturę 2 członków, w następnym miesiącu 20. Zatem Kasa Emerytalna winna być tak zorganizowana, by jeden nie otrzymał za dużo, a drugi z mało. Utworzenie Kasy Emerytalnej na wzór obecnej Kasy Pośmiertnej i płacenie wkładek od każdego poszczególnego wypadku przejścia w stan spoczynku, jak to niektórzy projektują, nie może mieć zastosowania, gdyż w razie emerytowania czy zwolnienia większej ilości członków naraz, budżet domowy pozostałych członków byłby poważnie zachwiany. Należy wprowadzić wkładki miesięczne w wysokości stałej, a zapomogi rozdzielać proporcjonalnie. W razie śmierci członka w służbie czynnej zapomogę otrzymałaby rodzina względnie spadkobierca, przez członka wyznaczony.

Sprawa utworzenia Kasy Emerytalnej winna znaleźć się na pierwszym miejscu na Walnym Zgromadzeniu, które temsamem ma wielkie dzieło do spełnienia. W tym celu koniecznym byłoby powiększenie ilości delegatów na tegoroczne Walne Zgromadzenie, przynajmniej po jednym delegacie z każdego komisarjatu. Delegaci ci nie muszą być koniecznie członkami Samopomocy. Ich zadaniem byłoby opracowanie statutu Kasy Emerytalnej według instrukcji i projektu danego komisarjatu. A ponieważ zamiast dotychczasowej akcji zapomogowej. Samopomocy i Kasy Pośmiertnej korzystniej byłoby utworzyć Kasę Emerytalną, przeto każdy komisarjat winien w tak ważnej sprawie wypowiedzieć się szczegółowo przez swego delegata.

Wszystkich kolegów z granicy wzywam do nadsyłania do redakcji „Czaty” swoich uwag i projektów.

Str. Kuduk Franciszek.

Po przeczytaniu artykułu „O Kasę Emerytalną” w Nr. 1 — 2 z 1933 r. czasopisma „Czaty” dołączam się w imieniu wszystkich szeregowych naszej placówki do propozycji autorów zamieszczonych artykułów o zorganizowaniu Kasy Emerytalnej, z tem, że lepiejby było może rozwiązać niepotrzebne Kasy, natomiast Kasę Pośmiertną połączyć z Kasą Emerytalną, do której napewno każdy szeregowy chętnieby przystąpił, a który dotychczas może nie należy do żadnych kas dotychczas istniejących, albowiem z pieniędzy złożonych na omawiany cel może każdy skorzystać po odejściu ze Straży, jeszcze za życia, a w razie śmierci członka, najbliższa jego rodzina. Co do zasiłku emerytalnego, to mogliby z niego korzystać członkowie zwolnieni z służby w Straży, oprócz zwolnienia dyscyplinarnego, z tem, że pełny zasiłek emerytalny otrzymałby tylko członek odchodzący na emeryturę, zaś członek zwalnający się na własną prośbę oraz członek będąc zwolniony ze służby prowizorycznej (w okresie pierwszych trzech lat), otrzymałby tylko wysokość wpłaconych składek, ew. 5 — 10 proc. całego zasiłku, zależnie od ilości lat przesłużonych w Straży Gran.

Nie chcąc zbyt szeroko się rozpisywać, by miejsce jeszcze innym zostawić, apeluję do wszystkich kolegów starszych i młodszych, by tak ważnej sprawy nie pominęli milczeniem i poparli zorganizowanie wyżej wspomnianej Kasy, nie zwlekając zbyt długo z namysłem.

P. H. Gliwica.

Stosownie do artykułu czasopisma „Czaty” za m. styczeń b. r. w sprawie utworzenia Kasy Emerytalnej, komunikuję, że wszyscy oficerowie i szeregowi tut. komisarjatu wyrazili zgodę na przystąpienie do projektowanej Kasy Emerytalnej z chwilą jej utworzenia, jednakże pod warunkiem, że Kasa Samopomocy

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

cy zostanie zlikwidowana, a fundusz jej przelany do Kasy Emerytalnej.

Składka miesięczna mogłaby wynosić do 3.000 zł. od członka. Jako fundusz zakładowy w Kasie Emerytalnej służyłby kapitał przelany z Kasy Samopomocy bez wpisowego, gdyż w przeciwnym razie składki obciążłyby za bardzo tak ofic. jak i szeregowych, natomiast zmniejszenie składki z uwagi na liczniejsze przeniesienia w stan spoczynku (rocznie do 50 ofic. i szereg. licząc, co wynosi zgórą 1 proc. stanu obecnego) nie miałyby celu.

Zdaniem ofic. i szeregowych tut. komisariatu z Kasy Emerytalnej winni mieć prawo korzystania wszyscy członkowie z chwilą przejścia na emeryturę i z chwilą ich zwolnienia za wyjątkiem ofic. i szereg. zwolnionych dyscyplinarnie lub sądowo za przestępstwa dokonane z chęci zysku t. j. defraudacje, współudział w przemytnictwie, kradzież i t. p.; jednakże tylko ci, którzy nabyli prawo do emerytury. Członkowie natomiast przeniesieni do innych urzędów przed odejściem na emeryturę, zwolnieni na skutek redukcji i z innych powodów (np. w czasie służby prowizorycznej), w drodze dyscyplinarnej za przestępstwa jak wyżej, o ile przeniesienie lub zwolnienie nastąpiło z urzędu winni otrzymywać zwrot wpłaconych składek bez oprocentowania, wykluczeni byłiby natomiast ofic. i szereg., którzy występują z tejże Kasy na własną prośbę i t. d.

Ofic. i szereg. tut. komisariatu proszą o przyspieszenie stworzenia Kasy Emerytalnej, która okazuje się pożyteczniejszą tak dla ofic. i szereg., aniżeli Stowarzyszenie Samopomocy.

Szulc, podkom. i kier. kom. Krotoszyn.

Projekt w sprawie utworzenia Kasy Emerytalnej podany na łamach „Czat” znalazł wśród szeregowych tut. placówki pełne uznanie. Wszyscy wypowiadają się za realizacją tego pomysłu, jednakże pod następującymi warunkami:

1) nie przyjmować do Kasy Emerytalnej jako członków pracowników kontraktowych, którzy ewent. z błahych powodów mogliby łatwo miejsce służbowe zmienić wzgl. z jakichkolwiek innych przyczyn dać się zwolnić, otrzymując tak pokaźną sumkę, z którego to powodu mogłyby łatwo powstać nadużycia;

2) nie wypłacać funduszu zapomogowego — 5.000 złotych — każdemu, który z jakichkolwiek innych powodów zostałby z Korpusu Straży Granicznej zwolniony, lecz tylko temu, który odchodzi rzeczywiście na emeryturę.

Tym zaś, którzy odeszliby z innych powodów z Straży Granicznej, np. przejście do innej służby państw., względnie zwolnionym dyscyplinarnie, zwrócić jedynie wpłacone do tego czasu przez nich składki, bez procentu.

Kasa Emerytalna byłaby dla nas najpożyteczniejszą instytucją obok Kasy Pośmiertnej, ze wszystkich jakie dotychczas posiadaliśmy.

Ponieważ nadchodzi termin Walnego Zgromadzenia Samopomocy, przeto pragnąłbym dorzucić myśl wyłaniającą się z poglądów większej ilości kolegów, by Stowarzyszenie Samopomocy zlikwidować, a na to miejsce utworzyć Kasę Emeryt. przy Kasie Pośmiertnej. Wszystkie Instytucje jak: Kasę Wzajemnej Pomocy, Kasę Pośmiertną i Kasę Emerytalną połączyć w jedną całość i wybrać do tego jeden Zarząd, by zapobiedz niepotrzebnym wydatkom np. Zjazd Delegatów, zakup różnych mebli, ksiąg i t. d. i t. d. dla poszczególnych Zarządów.

Kwiatkowski Szymon, przod. Str. Gr.

Poruszona na łamach „Czat” sprawa utworzenia Kasy Emerytalnej znalazła żywy oddźwięk w naszym Komitecie. Wywiązała się namiętna dyskusja, w wyniku której powstały aż trzy projekty.

Pierwszy idzie w tym kierunku, że należy z dotychczasowej Samopomocy i Kasy Pośmiertnej utworzyć nową „Samopomoc”, któraby wypłacała zapomogi jedynie w razie opuszczenia szeregow Straży bez względu na przyczynę, a więc: śmierć, choroba, kalectwo, emerytura, zwolnienie na podstawie art. 55 i 56 ust. o Straży Gran., a nawet w razie wydalenia ze służby, z wyjątkiem wydaleń za pospolite zbrodnie lub udział w przemytnictwie. Fundusz Kasy stanowiłby (przy przypuszczalnie 5.000 członkach z czego 3000 w wieku do lat 55, a 2000 członków powyżej), jeśli by młodzi płacili miesięcznie 2 zł., a starsi po 3 zł. — rocznie 177.000 zł., z czego mogłoby 80 członków w razie zwolnienia otrzymać po 1800 zł. Naturalnie odpadłyby wszelkie inne świadczenia, a członek z chwilą otrzymania zapomogi, przestałby być członkiem, w przeciwieństwie do obecnej Kasy Pośmiertnej, gdzie trzeba być członkiem i po wystąpieniu ze Straży. Rzecz prosta, zapomoga mogłaby być podwyższoną, zależnie od wysokości składek i ilości zwolnionych.

Projekt drugi chciałby pozostawić Kasę Pośmiertną, pozatem zaś jest analogiczny do pierwszego.

Trzeci projekt chętnie widziałby Kasę Emerytalną przy własnym I. O. i jest za likwidacją obecnej Samopomocy, która opiekuje się wyłącznie kolegami, będącymi w służbie nie troszcząc się o los zwolnionych, którzy w większości znajdują się w położeniu godnym politowania.

Sieradzki Józef st. str. z kom. Bielszowice.

Mamy już kilka kas w Straży Granicznej, lecz żadna nie dałaby tego strażnikowi co K. E., t. j. zabezpieczenie strażnika w razie zwolnienia go na emeryturę, lub z powodu utraty zdrowia.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Ażebyśmy nie mieli za wiele kas w Str. Gran., należałoby zlikwidować „Samopomoc Str. Gran.,” a na miejsce jej stworzyć K. E., względnie Samopomoc Kolegów Emerytowanych (S. K. E.) i złączyć razem z Kasą Pośmiertną.

Samopomoc Str. Gran. nie cieszy się uznaniem strażników na granicy, gdyż z Kasy tej korzystają tylko jednostki, albo tacy członkowie, którzy umieją się o to starać, względnie kto ma szczęście.

Roma.

Na zaproszenie Redakcji „Czat” w N-rze 1 — 2 pragnę wypowiedzieć moje zdanie w sprawie projektowanej „kasy emerytalnej”.

Sam projekt utworzenia takiej kasy ma może swoje uzasadnienie, gdyż położenie młodego emeryta, odchodzącego bez własnej winy z emeryturą kilkudziesięciu zł., nie jest bynajmniej do pozazdroszczenia, zwłaszcza zaś, jeżeli jest on obciążony rodziną. Niemnie jednak musimy być bardzo oględni przy tworzeniu różnego rodzaju kas, gdyż wszelka akcja filantropijna może mieć powodzenie tylko w pewnych granicach, przeholowana zaś staje się raczej szkodliwą. Poza to, jeżeli już się na coś zdecydować, to trzeba opracować projekt realny, bo projekt kolegi podpisującego się „Bron.” jest utopją.

Otóż Kochany Kolego! wyliczył Kolega, że przeciętnie odchodzi na emeryturę 12-tu ludzi rocznie. Ile lat potrzebaby według Kolegi, ażebyśmy wszyscy, którzy obecnie służymy, przeszli na emeryturę? Według mojego obliczenia upłynęłoby około 350 lat, zanim według tej normy przejdzie na emeryturę zgórą 4000 ludzi. Liczmy więc realnie.

Według mojego przeświadczenia odejście na emeryturę w ciągu najbliższych 10 lat mniej więcej połowa obecnego stanu osobowego Straży Granicznej, to jest wszystkie starsze roczniki, weterani wojny światowej, czyli licząc skromnie około 2.000 ludzi, co da przeciętnie 200 ludzi rocznie. A więc jeżeli liczba odchodzących na emeryturę obecnie waha się pomiędzy 12 a 20, to za jakie 6 — 7 lat dojdzie do 300 rocznie, a może i wyżej. A któż będzie chciał płacić 300 zł. rocznie na odchodzących emerytów? Nie znajdzie się taki, a choćby się i znalazł, to nie wydoła.

Lecz obliczenie powyższe stanie się również nie-realne z chwilą, gdy taką kasę utworzymy. Bo trzeba pamiętać o tem, że znaczny odsetek obecnego stanu osobowego Straży Granicznej jest faktycznie już niezdolny do służby granicznej, i tylko ostatnim wysiłkiem woli pełni służbę, nieraz z dłuższymi przerwami. Ludzie ci na razie nie chcą słyszeć o emeryturze, oglądając się na rodzinę i drobne jeszcze dzieci, lecz z chwilą, gdy ujrzą w perspektywie 5.000 zł. przy odejściu na emeryturę, niejedyn z nich zrezygnuje z dalszej służby. W ten sposób możemy stanąć wobec

faktu odejścia na emeryturę kilkuset ludzi w ciągu roku, co odrazu musiałoby spowodować załamanie się kasy.

Może więc zastanowimy się dobrze, czy wogóle projekt utworzenia kasy emerytalnej możemy uważać jako dojrzały. W każdym razie kasa emerytalna według projektu kolegi „Bron.” nie posiada najmniejszych szans utrzymania się na dłuższą metę.

St. Bier., przod.

Sprawa pomocy koleżeńskiej, odchodzącym kolegom na emeryturę, oddawna była i jest tematem rozmów na granicy. Czyniliśmy w związku z tem, próbné obliczenia, czy nie jest to ciężar za wielki na nasze siły. Obliczenia te wypadły ujemnie, wobec czego myśl o tem na razie zarzuciliśmy.

W styczniowym Nr. „Czat” ukazała się notatka i projekt utworzenia Kasy Emer. Str. Gran., oraz wezwanie do wypowiedzenia się na ten temat.

Korzystam więc z zaproszenia i podaję swoje uwagi. Projekt kolegi „Brona” olśnił nas jak meteor, zwłaszcza tych, którzy niedługo przejdą w stan spoczynku. Okazuje się on jednak złudą, piękną fatamorganą, po dokładniejszym obliczeniu, czy jest on wykonalny. Przewiduje on wypłatę 5 tys. zł. członkom K. E. z chwilą przejścia w stan spoczynku, licząc się z odpływem rocznym około 12 ludzi. Ponieważ Straż Graniczna liczy około 5 tys. ludzi, wypadłoby dać po 1 zł. na każdego miesięcznie, o ileby wszyscy zostali członkami Kasy Emerytalnej Str. Gran.

Sumka ta jest dość poważna i byłaby doskonałą pomocą dla emeryta straży granicznej.

Cały szkopuł, że do lat matuzalowych służyć w Straży Granicznej nie będziemy, a w wypadku przenoszenia w stan spoczynku po 12 ludzi rocznie, ostatnia „dwunastka” doczekałaby się emerytury po 416 latach.

Gdybyśmy przyjęli, że rocznie przejdzie w stan spoczynku 120 ludzi, to jeszcze obliczenie to, byłoby zbyt optymistyczne. Proszę zauważyć: Przypuszczalny wiek przechodzących w stan spoczynku przewiduję: dla oficerów 55 lat, dla st. przod. i przod. 50 lat, dla st. straż. i straż. po 45 lat. Zgodzą się chyba ze mną wszyscy szanowni czytelnicy, że wiek podany powyżej będzie wiekiem maksymalnym, że np. straż. liczący ponad 45 lat niema co robić w Straży Granicznej. Będzie balastem i bez pożytku z powodu wyczerpania fizycznego, jakiemu ulegnie w 20-letniej służbie granicznej. Obawiam się nawet, że władza nasza do tego wieku trzymać nas w służbie nie będzie.

Wśród szeregowych Str. Gran. prawie połowa przekroczyła już 35 lat wieku. Wyniknie z tego prosty rachunek: w ciągu 10 lat, t. j. do 1943 r. przejdzie na emeryturę około 2500 ludzi, zatem rocznie wypłacać około 250 ludzi. Jeśli zbyt wysoko obliczyłem wiek

szeregowych Str. Gran. to możemy zredukować roczny ubytek na 200 ludzi. Prawda, że w pierwszych latach nie będzie tylu nowych emerytów, ale w następnych latach z tem większą intensywnością, będzie się przenosić w stan spoczynku, gdyż władza nasza zmuszona będzie odmłodzić korpus Straży Gran., nie mogąc tolerować w służbie zgrzybiałych choć młodych starców. Ten krytyczny czas nadejdzie z nieuniknioną konsekwencją. Gdybyśmy chcieli dać po 5000 zł. każdemu z przechodzących na emeryturę, musielibyśmy składać od dziś po 17 zł. miesięcznie. Że składać musielibyśmy zacząć od dziś, to jasne, bo choć przez kilka lat jeszcze nie będzie się przenosić w stan spoczynku z powodu starości (w służbie Straży Gran. starzejemy się prędzej, niż w innych działach służby państw.), to czeka nas to, w najbliższym okresie.

Potrzeba więc przygotować kapitał na te świadczenia. A czy tylko z powodu starości następuje wyczerpanie fizyczne u szeregowych Str. Gran.? Jaki to procent zapadnie na różne choroby, jak gruźlica, reumatyzm, choroby nerwowe, czy sercowe, z pośród drugiej części Str. Gran., będących dzisiaj w wieku poniżej 35 lat? Jednak mimo wszystko, uważam projekt utworzenia Kasy Emer. za realny, gdyż niema przecież sytuacji bez wyjścia. Ze swej strony podaję projekt tej tak ważnej instytucji. Nie twierdzą bynajmniej, żeby był bez usterek (zgóry zgadzam się na pewne poprawki), starałem się jednak wziąć pod uwagę wszystkie „za” i „przeciw” temu projektowi.

Do założenia Kasy Emer. potrzeba przedewszystkiem jednomyślności wszystkich przyszłych jej członków i należytego zrozumienia celów i potrzeb Kasy oraz wpływających z samej istoty należenia do niej, obowiązków członkowskich. Musimy się zgodzić z tem, że Kasa Emerytalna niema być dla jednych nadmiernym ciężarem, dla drugich zaś (mam na myśli tych członków, którzy mają za sobą więcej lat służby) ucieczką przed nawałem trosk, z jakimi połączona jest zmiana warunków bytowania, z chwilą przejścia na emeryturę. Projekt mój jest następujący:

1) Przystępujemy do założenia Kasy Emerytalnej Str. Gran.

2) Członkiem K. E. może być tylko ustalony w służbie oficer lub szereg. straży gran. oraz pracownicy cywilni pracujący w tej instytucji.

3) Członkowie mający 3 — 6 lat efektywnych służby państw. lub wojskowej, zaliczanych do emerytury, od chwili założenia Kasy wpłacają wkładki miesięczne po 9 zł., mający 6 — 9 lat — 12 zł., mający 9 — 12 lat — 15 zł. i ponad 12 lat — 20 zł. W miarę przybywania członkom lat służby, automatycznie podnosi się składki do wysokości wyżej wskazanej.

4) Z chwilą przeniesienia na emeryturę (otrzymanie dekretu) członek Kasy Emer., względnie osoba przez niego upoważniona w razie jego śmierci przed

przejściem na emeryturę otrzymuje kwotę 4000 zł. (cztery tysiące złotych).

5) Zwolniony dyscyplinarnie traci prawo do tych świadczeń.

6) W razie przejścia członka Kasy Emer. do innego działu służby państwowej, lub dobrowolnego wystąpienia ze Straży Gran., otrzymuje on wszystkie do tego czasu wpłacone składki, w podwójnej wysokości.

7) Kasa Pośmiertna zostaje zlikwidowana, z chwilą utworzenia Kasy Emerytalnej Straży Granicznej.

8) Kasa Emerytalna zostaje połączona z Samopomocą Straży Gran. i koszty administracyjne Kasy Emeryt. obejmie Samopomoc Straży Gran.

9) Fundusze Kasy Emer. są nietykalne, z wyjątkiem świadczeń dla członków Kasy, przechodzących na emeryturę oraz wymienionych w p. 6.

Pozostałe sumy wpłaca się na konto Kasy Emerytalnej do Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.).

10) Ci członkowie, którzy korzystali w ostatnich dwu latach z Samopomocy na leczenie własne, przyjęci zostają do grupy opłacającej wkładki mies. po 20 złotych. (Rozchodzi się o to, by Kasa Emer. nie obarczyła się zbyt ciężarem przy przenoszeniu w najbliższym czasie tych chorowitych na emeryturę. Koleżeństwo w tym wypadku, musi ustąpić wyższym racjom, które dyktują bezwzględnie oglądanie się na żywotność Kasy.

Nie jeden z kolegów cieszących się dobrem zdrowiem, powie, że Kasa Emer. potrzebna mu nie będzie. Niestety! W Straży Gran. zdrowie nie jest pewne. Dzisiaj zdrow, jutro zapadnie na chorobę, która go pozbawi zdolności do służby i przejdzie w stan spoczynku. W takim wypadku, Kasa Emerytalna wybawi go od troski o jutro. Dlatego też apeluję do wszystkich, bez wyjątku, tak starych, jak młodych, popierajcie sprawę utworzenia KaKasy Emer. Str. Gran. i przystępujcie do niej gremjalnie. Niech Wam się składki miesięczne nie wydają zbyt wysokie. Będą to poprostu Wasze oszczędności. Obliczcie z ołówkiem w rękę, ile wpłacicie gotówką, przez okres jaki Wam pozostaje, według Waszego przypuszczenia do przebywania jeszcze w służbie, a zobaczycie, że Kasa Emerytalna jest Wam potrzebna.

Nakoniec podaję obliczenie wpływów i rozchodów. Członków opłacających miesięcznie:

po 9 zł. obliczam na $2000 \times 9 = 18000$ zł. rocz. 216 t.
po 12 zł. obliczam na $1000 \times 12 = 12000$ zł. rocz. 144 t.
po 15 zł. obliczam na $1000 \times 15 = 15000$ zł. rocz. 180 t.
po 20 zł. obliczam na $500 \times 20 = 10000$ zł. rocz. 120 t.

wszystkich członków 4.500 mies. 55 tys. zł. rocz. 660 t.

Wypadnie dla 185 emerytów rocznie po cztery tys. zł. W następnych latach przybywać będzie coraz więcej członków opłacających składki wyższe, wobec

czego wpływy wzrosną i wystarczą do opłacania 200 lub więcej emerytów rocznie.

Pewne sumy przybędą z oprocentowania pozostałych sum z pierwszych lat, ponieważ tyłu emerytów z początku nie będzie. Grupy członków opłacających składki podzieliłem na oko, nie znając dokładnie jaki procent jest młodych straż. w Straży Gran.

Kotarba Adolf, przodow.
Komis. Panki, L. G. Wieluń.

Kasy. Dobre są bezsprzecznie kasy, które dają — gorzej nieco natomiast przedstawia się sprawa tych kas, którym trzeba dawać. Na tym właśnie punkcie rozbijają się głosy zainteresowanych istniejącymi już i projektowanymi na najbliższą przyszłość kasami funkcjonariuszów Straży Granicznej.

Myśl utworzenia nowej kasy, a w tym wypadku kasy emerytalnej, jest pomysłem trafnym i w zasadzie swej bardzo humanitarnym. Istnienie takiej kasy pozwoliłoby bowiem tym wysortowywanym z szeregów weteranom na bardziej optymistyczne patrzenie w przyszłości, która oglądana przez kruszący się od czasu do czasu przyrządek poborów emerytalnych nie przedstawia się zbyt różowo.

Pomysł zatem ze wszech miar godny realizacji. Chodzi tylko o to, by ciężar utrzymania kasy i płynące z niej dobrodziejstwa stały do siebie w stosunku wprost proporcjonalnym.

Jak wiadomo bowiem korpus Straży Granicznej składa się z ludzi różnego wieku i o różnej ilości przesłużonych lat. Ogólnie biorąc, korpus ten, składa się z dwóch generacji (mam na myśli teren korpusu, t. j. strażników na granicy), a więc strażników młodych, dla których perspektywa emerytury jest jeszcze mniej lub więcej odległą i generację starszą, t. j. tych, którzy przeszli do Straży z dawniej istniejących tego rodzaju formacji, a więc Baonów Celnych, Straży Celnej i t. p. Dla tych każdy dzień jutrzejszy może przynieść dekret emerytalny, a więc emerytura jest dla nich kwestią jutra.

Chodzi więc o to, by stosunek kasy do tych ostatnich nie znalazł się w pozycji mniej lub więcej odwrotnie proporcjonalnej.

To jest zasadniczy postulat oponentów notabene młodych, którzy uważają, że skutek potraktowania od samego początku wszystkich członków kasy jednako, jak to przewidują projektodawcy, szereg pierwszych emerytów znalazłby się na stanowisku wyjątkowego uprzywilejowania i w odniesieniu do kasy zajęłby pozycję odwrotnie proporcjonalną.

Ten punkt widzenia winien więc być wzięty pod uwagę, gdyż stanie na nim według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo duży odsetek młodych funkcjonariuszów, co znów nie leży w interesie Kasy.

Dalsze rozwinięcie tematu i postawienie konkretniejszych wniosków pozostawiam tym, których problem poruszyłem oraz tym wszystkim, którzy z tym punktem widzenia solidaryzują się.

Feldman Walerjan, st. przod.

Poruszony na łamach „Czat” projekt utworzenia kasy emerytalnej nie uważam za pomysł bardzo szczęśliwy. Mamy już kilka kas i stąd znaczne obciążenie naszych poborów. Wątpię więc czy znajdzie się dostateczna ilość chętnych, którzyby dobrowolnie na nowe obciążenie swych poborów się zgodzili. Wątpliwem jest też nawet, czy możnaby zapewnić należyte funkcjonowanie takiej kasy. Jeden z projektodawców stawia za wzór Kasę Pośmiertną. Ja uważam, zaś, że wzorowanie się na Kasie Pośmiertnej byłoby niemożliwym dlatego, że na emeryturę może pewnego pięknego miesiąca pójść nie jeden lub dwóch strażników, ale może ich pójść kilkadziesiąt i to może nawet powtórzyć się przez kilka miesięcy. Czyż więc wtedy możliwym byłoby, aby kasa swe zadanie należycie spełniła. Sądzę, że nie, bo wykluczonem jest przecież, aby pozostali członkowie po kilkadziesiąt złotych co miesiąc do kasy wpłacać mogli. Pozostaje więc inna koncepcja: mianowicie utworzenie funduszu zapomogowego, z którego odchodzący na emeryturę strażnicy zapomogi otrzymywaćby mogli. Fundusz taki powstałby musiał z regularnych składek miesięcznych wszystkich członków kasy. Projekt ten byłby z pewnością możliwy do przeprowadzenia, gdyby znów nie wzgląd na wielkie koszty administracyjne jakie u nas w takich wypadkach powstają. Za przykład weźmy bilans „Samopomocy” za rok 1932 i preliminarz budżetowy tego stowarzyszenia na rok 1933. Dowiadujemy się z tych obliczeń, że około 30 proc. dochodów tej instytucji pożera administracja. To zaś na dzisiejsze czasy jest stanowczo za dużo i z pewnością niejednego w przyszłości odstręczy od podobnych instytucji.

Nie przeczę, że wzajemne wspieranie się jest u nas bardzo pożądane, lecz wszystko musi jednak mieć swoją granicę. U nas zaś powstała obecnie jakby jakaś „kasomanja”, która zatacza coraz szersze kręgi. Jeśli więc kasa emerytalna jest bardzo pożądaną, to uważam, że możnaby ją utworzyć na miejsce „Samopomocy”, likwidacją której niewielu z pewnością się zmartwiło. Z „resztek” Samopomocy utworzyłby można fundusz zapomogowy kasy emerytalnej.

Stanisław Kozielczyk, st. str.

W ostatnim numerze Czat zamieszczono dwa artykuły w sprawie utworzenia tak zwanej Kasy Emerytalnej.

Zadaniem Kasy ma być przyjęcie z pomocą tym oficerom i szeregowym Straży Granicznej, którzy przechodzą w stan spoczynku.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Projekt jest bezwątpienia dobry. Zrealizowanie go natomiast natrafi, jak to słusznie zauważyła Redakcja w swoim dopisku, na duże trudności.

Chcąc jednak pokonać nasuwające się trudności, a rzuconą myśl ubrać w realne formy musimy się wypowiedzieć, omawiając za pośrednictwem „Czat” szeroko wszystkie dobre i złe strony projektu, oraz zgłosić nasze postulaty.

Im gruntowniej przepracujemy mający powstać ewentualnie regulamin Kasy Emerytalnej, tem sprawniej będzie funkcjonował jej aparat.

Ze swej strony uważam za wskazane podzielić się z P. P. Czytelnikami uwagami, które mi się nasuwają w danej chwili.

Otóż: 1) czy proponowane składki nie są za wysokie?

Jeżeli ma powstać Kasa Emerytalna i istnieć oprócz Samopomocy i Kasy Pośmiertnej nie biorąc już w rachubę K. W. P., to licząc się z siłą płatniczą najniższych grup uposażenia uważam składki złotowe za wysokie.

Mam wrażenie, że jeżeli minie pierwszy zapal to ilość zgłoszonych członków zacznie wnet maleć nie ze względu na niechęć do Kasy Emerytalnej, lecz ze względu na wysokie świadczenia.

2) Gdy przyjmujemy, że odprawę będzie mógł otrzymać tylko emeryt, to ilość członków spadnie do około 30% stanu osobowego Straży Granicznej, to jest do liczby oficerów i szeregowych posiadających już prawa emerytalne, lub tych, którzy je wnet nabędą.

Wprowadzenie rygoru co do terminu wstępowania do Kasy Emerytalnej jak to ma miejsce z Kasą Pośmiertną nie przyciągnie tu dużo członków, zwłaszcza z pośród tych, którzy nie nabyli praw emerytalnych.

3) Z każdym zwolnieniem będzie ubywała ilość członków Kasy Emeryt., gdyż odchodzący na emeryturę po otrzymaniu odprawy przestaną płacić składki.

4) Zbierane składki po 1 zł. musiałyby wpływać regularnie miesięcznie, a nie od wypadku, gdyż liczba zwolnień nie stoi w żadnym dającym się przewidzieć procencie.

Popierając projekt utworzenia Kasy Emeryt. proponuję utworzenie jej na następujących zasadach:

1) Kasa Emeryt. winna wypłacać odprawy wzgl. zapomogi wszystkim zwalnianym ze służby ofic. i szereg. członkom Kasy bez względu na ich prawa emerytalne.

2) Odprawa, wzgl. zapomoga powinna służyć na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb, jak zapłacenie długów w ostatnim miejscu służbowym, a nie na kupno n. p. domów, na co nas nie stać.

3) Składki do Kasy Emerytalnej nie powinny przekazywać kwoty 20 groszy od wypadku (od każdego członka Kasy).

Jako drugie rozwiązanie projektu mogłoby posłużyć przekształcenie „Samopomocy” w ten sposób, by udzielane zapomogi wypłacać nie doraźnie, lecz w wypadku zwolnienia członka Kasy ze służby w Straży Granicznej.

Szczegółowy projekt można opracować po wysłuchaniu głosu ogółu p. p. ofic. i szereg. A. W.

PROJEKT REGULAMINU KASY EMERYTALNEJ STRAŻY GRANICZNEJ PRZY STOWARZYSZENIU SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ.

§ 1.

Zadaniem Kasy Emerytalnej jest dostarczanie jednorazowej doraźnej pomocy pieniężnej członkom, wymienionym w § 6.

§ 2.

Prawo przystąpienia do Kasy Emerytalnej posiada każdy oficer i szeregowy Straży Granicznej, oficerowie W. P. zajmujący etat oficerów Str. Gr. i urzędnicy cywilni — będący w służbie czynnej.

§ 3.

Członkowie podpisują przy wstąpieniu do K. E. deklarację według wzoru umieszczonego w niniejszym regulaminie przy użyciu druku deklaracji dostarczonej przez Zarząd.

§ 4.

Każdy członek K. E. obowiązany jest wpłacić za każdy wypadek ubycia jednego z członków, uprawnionych do otrzymywania zapomóg (§ 6) składkę w wysokości 20 groszy w sposób i w czasie wskazanym przez Zarząd.

§ 5.

Raz wpłacone składki (§ 4) nie podlegają w żadnym wypadku zwrotowi.

§ 6.

Prawo do otrzymania zapomogi posiada każdy członek K. E. w wypadku zwolnienia go ze służby w Straży Granicznej — a przesłużeniu tamże dwóch lat, za wyjątkiem wypadków przewidzianych w § 9.

Członek K. E. uprawniony do otrzymania zapomogi (§ 6) otrzymuje w ciągu 20 dni od daty przesłania do Zarządu przez odnośną jednostkę uwierzytelnionego odpisu dekretu zwolnienia zapomogę w kwocie będącej iloczynem ogólnej ilości członków K. E. (przykład: 5.000 członków \times 20 groszy jest 1.000 zł.).

§ 8.

Zapomoga emerytalna nie podlega żadnemu zajęciu administracyjnemu, ani sądowemu i nie może być wypłacona inaczej, jak tylko na podstawie §§ 6 i 7 niniejszego regulaminu.

§ 9.

Tracą bezapelacyjnie wszelkie prawa członków: 1) osoby w razie trzykrotnego z kolei nieuiszczenia składki, mimo każdorazowego zawiadomienia o obowiązku jej wpłacenia, przyczem za zawiado-

mienie uważa się ogłoszenie komunikatu w Czatach i przesłania przez Zarząd komunikatu ogólnego do poszczególnych jednostek od komisariatów wzwyż;

2) członkowie zwalniani ze służby w Straży Granicznej na własną prośbę (za wyjątkiem zwolnienia się w celu przejścia do innego działu administracji lub pracy samorządowej jednak przyjęcie winno nastąpić do dni 14-tu);

3) członkowie wydalenii ze służby na mocy wyroku sądu karnego, pociągającego za sobą utratę praw obywatelskich;

4) członkowie pozbawieni stopnia oficerskiego prawomocnym orzeczeniem Sądu Honorowego.

§ 10.

Kasa Em. zawiązuje się od dnia 1 czerwca 1933 r. i od tego terminu zaczyna wypłacać zapomogi (§§ 6 i 7) członkom zwolnionym ze służby w Straży Granicznej po wyżej oznaczonym terminie.

Ostateczny termin przystąpienia do Kasy Em. dla osób będących w służbie czynnej 1 czerwca 1933 r. jest dzień 31 grudnia 1933 r. z tem jednak zastrzeżeniem, że przystąpienie po dniu 1.VI.1933 r. pociąga za sobą jednorazową wpłatę zaległych składek za wszystkie wypadki wypłaconych po dniu 1.VI.1933 r. zapomóg. Dla nowowstępujących do służby w Straży Granicznej prekluzyjny termin przystąpienia do K. E. jest okres trzechmiesięczny, licząc od dnia przyjęcia do służby i wpłacenie zaległych składek za wszystkie zaległe wypadki wypłacenia zapomóg po terminie przyjęcia do służby.

§ 11.

Po upływie omawianych w § 10 terminów prekluzyjnych nie może w żadnym wypadku być przyjęta żadna osoba na członka Kasy Em.

§ 12.

Wykonanie niniejszego regulaminu porucza się Zarządowi Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej.

§ 13.

Zmiana regulaminu może nastąpić jedynie przez uchwałę Walnego Zgromadzenia Delegatów.

Koza Franciszek — st. przod.

Vivat! Niech żyje dobra myśl i zdrowy humor! Stara bajka! Zawsze „bida” tworzy mądre myśli! Temu, kto „spłodził” myśl założenia Kasy Emerytalnej — Cześć! Jeszcze chyba żadna Kasa nie była tak z entuzjazmem witana, jak ta Kasa dla emerytów! Kasa Pośmiertna jest dobra rzecz, ani słowa, ale przecież... jakoś markotno człekowi było podpisywać deklaracje, bo to zawsze... wiadomo, żyć się chce...!

O KWP. nie wspominam, bo by mnie... zlicytowali... Oni teraz ważni! ino sądem grożą...!

A więc... krzyknę: Niech żyje Kasa Emerytalna! Zróbmy Statut i to taki jak dla Kasy Pośmiert-

nej! Temu kto idzie od nas na mniej lub więcej zasłużoną emeryturkę, niech każdy członek Kasy Em. da „pogłównie” a Zarząd Samopomocy Kasa Emerytalna obwieści, że taki a taki „połamany gnat” otrzymał 2×5000 tj. 10.000 zł. Należenie do takiego „przedsiębiorstwa” jest bezwzględnie lepsze niż należenie do różnych Towarzystw Ubezpieczeń, które serdecznie kiwają swoich członków, a nawet lepsze jest od... Loterii Klasowej, na której tyle wiary gra (muzykalniejsi).

Jak dam dwa lub nawet 5 złotych miesięcznie to wiem komu daje i wiem, że w ten sposób sam dla siebie zbieram grosz.

Taka „bida” jak ten Gzik, którego sparaliżowało, gdyby był ubezpieczony w Kasie Emerytalnej nie potrzebowałby za jałmużną się oglądać. Lżej mu było przyjąć, bo każdy z lekkim sercem dał co mógł, ale... zawsze...

Możemy w Statucie różne „kombinacje” wymyślać, jak np. że ten kto dobrowolnie (na własną prośbę) opuści szeregi Straży Granicznej tem samem rezygnuje z „kwoty”, którą mu się by wypłaciło np. gdyby go dobrowolnie „wylano” ze Straży. Jest to rzeczą już Komisji Statutowej, któraby warunki należenia opracowała i podała do wiadomości. Zaznaczam jednak, że te warunki muszą być takie, by Kasa stała się dobrodziejstwem dla każdego i by każdy mógł do niej przystąpić.

POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH SP. AKC.

w Warszawie ul. Sanguszkii № 1
(tel. 545-40 Centra'a)

wykonuje pod urzędową kontrolą, dając pełną gwarancję bezpieczeństwa, wszelkie papiery wartościowe, jak to banknoty, akcje, obligacje, listy zastawne, czek, książeczki wkładowe i t. p., chronione w drodze graficznej i chemicznej przed fałszerstwem i podrobieniem.

Ceny konkurencyjne.

Oferty odwrotnie.

POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ
WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

RALF OYLER

Agent rządu St. Zjedn. Ameryki Półn.
do walki z przemytem i nielegalnym
handlem narkotykami.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

MOJE ŁOWY NA HANDLARZY KOKAINĄ

(Ciąg dalszy).

— Widzicie tego kosmatego misia?

Obserwowaliśmy duży transport zabawek, wysłany z jakiegoś portu europejskiego. Jedna ze skrzyń rozbiła się, natychmiast po wyładowaniu jej na ląd. Pluszowe niedźwiadki rozsypały się po asfalcie. Celnicy jednak i strażnicy zauważyli, że w jednym niedźwiadku szew jest pęknięty. Przy bliższych oględzinach okazało się, że każdy z niedźwiadków zawierał w sobie paczuszkę 30-o gramową — kokainy. Ogólna wartość narkotyku znalezionej w misiach wynosiła 100 tysięcy dolarów. Wszystkie ładunki, pochodzące z portów europejskich są dokładnie badane. Wiemy dobrze, iż niemożliwością jest niedopuszczyć do wwozu kokainy, którą często jednak znajdujemy. Bywały wypadki, że cytryny i pomarańcze zawierały wewnątrz kokainę i heroinę. Blaszanek z oliwą okazywały się blaszankami z... morfiną. Wszystko co pochodzi z Europy może zawierać narkotyk.

POTEŻNA ORGANIZACJA NIELEGALNEGO HANDLU KOKAINĄ

Jest rzeczą zrozumiałą, że osoby, które zajmują się handlem kokainy w St. Zjedn. rozporządzać muszą znacznymi kapitałami, bowiem nie chcą ryzykować drobnymi ilościami tej trucizny. Dlatego handel kokainą jest tam zsyndykalizowany. Muszą oni finansować handel nieraz milionami dolarów. Kokaina musi przejść przez wielką liczbę pośredników, żeby osiągnąć istotnie ogniwo łańcucha: narkotyzująca się osoba, powiedzmy prościej, spożywca. W każdym mieście Syndykat posiada grupę hurtowników, sprzedających „śnieg” kolporterom, a ci kolejno muszą posiadać stałych, regularnych odbiorców. Nowicjusz nie mógłby sprzedać „koku” kolporterowi, gdyż natychmiast uznanyby został za podejrzanego, lub prowokatora.

Jeżeli ktoś chce zmienić na drobniejsze banknoty tysiąc dolarówkę, mało jest nadziei dokonania rozmiany. To samo dzieje się z kokainą. Ten co ją wciąga węchem w nozdrza, chce wiedzieć źródło pochodzenia chemikalji. W ten sposób powstały, wzajemnie się wspomagające kooperatywy.

NOWOJORSKI TAJNY SYNDYKAT NARKOTYKÓW

Zakonspirowany szef od handlu kokainą w Stanach Zjedn. taki sam magnat jak jego kolega od alko-

holu z Chicago Al Capone, tylko mniej znany, rezyduje w New Yorku, przez który to port 95 proc. kontrabandy narkotyku wwozi się do St. Zjedn. Reszta przypada na drogi z Kanady. Szef ten znany jest tylko przez swoich najbliższych pomocników, rozsianych po wszystkich miastach Ameryki. Właściwie jest on dyrektorem technicznym za którym stoi klika finansująca kontrabandę tego narkotyku. Członkowie tej kliki wpłacają mu pieniądze, a następnie odbierają zyski. Są między nimi nawet tacy, którzy nie wiedzą w jaki sposób pieniądze ich są wyzyskane, większość jednak wie o tem doskonale. Mamy wszelkie dane przypuszczać, że w New Yorku znajduje się 25 syndykatów handlu narkotykami, prowadzonych przez ludzi rzutkich i doświadczonych. Zyski muszą opłacać poczynione ryzyka. Morfina, kokaina, heroina, kupowane jest w legalnym handlu po 4 dolary za uncję (28,35 gr). Przechodzi ona przez liczne ręce do kontrabandzisty, który bierze od 9 do 11 dol. za uncję. Hurtownicy otrzymują od 17 do 25 dolarów od uncji, kolporter - detalista kupuje narkotyk po 30 do 35 dolarów za uncję. To są ceny w New Yorku, na południu te ceny rosną i dochodzą do 100 dol. za uncję. Ale największy interes robi oczywiście detalista, który za szczyptę do wachania (7/100 gr.) bierze dolara. Sprzedana przez niego konsumentom uncja, daje mu wpływ około 400 dolarów.

FAŁSZOWANIE NARKOTYKÓW

Bootlegger, sprzedawca - kontrabandzista wódki nie wymyślił nic nowego fałszując swoją kontrabandę, handlarz narkotyków czyni to od lat. Ilość heroiny zwiększa się przy pomocy sproszkowanego mleka. W ten sposób z jednej uncji można otrzymać 5. To samo można zrobić z kokainą przy pomocy accenilidu.

Naogół każdy konsument ma swego stałego dostawcę - detalistę, którego zna tak dobrze jak pacjent doktora. Wielka liczba konsumentów „śniegu”, narkotyzująca się od kilku lat wstecz, wie dobrze, gdzie może znaleźć swoich dostawców.

Nie mogę twierdzić, że używanie narkotyków zwiększa się. Mam wrażenie, że liczba narkotyzujących się pozostaje bez zmiany, że kokainę stosują starsze pokolenia, które nabyły ten straszny nałóg. Po przekroczonej trzydziestce mało ludzi staje się zwolnikami narkotyzowania. Mówiłem z wielką liczbą nałogowców i stwierdziłem, że tylko ci poczęli używać

narkotyków po 30 latach życia, którzy przyzwyczaili swe organizmy podczas ciężkich chorób. Wielka liczba handlujących nie próbowała nawet po razie kokainy. Ci są najniebezpieczniejsi, z tych którzy trudnią się tym handlem. Mimo swych zarobków prowadzą oni skromny bardzo żywot. Sposoby kolportowania zmieniają nadzwyczaj często i my ze swojej strony musimy stosować coraz to inne metody walki z nimi.

W PORCIE NOWEGO YORKU

W pewnej wyprawie, która odbyła się w lutym bieżącego roku znalazłem się w takiej sytuacji, że o mało co nie utraciłem życia. Na rzece Hudson, w New Yorku stanął na kotwicy statek. Wiedzieliśmy, że jeden z załogi trudnił się hurtową sprzedażą kokainy, pewien nasz agent słyszał, że człowiek ten szuka kogoś z większą ilością gotówki, ktoby był amatorem kupna dużego transportu tego narkotyku. Trzeba nam było jednak dowodu. Udanie się tam piechotą wywołałoby podejrzenia, gdyż w porcie chcąc odpłynąć od brzegu, musielibyśmy się wylegitymować przed celnikami. Musieliśmy odbić od brzegu cichaczem, nie będąc widzianymi, żeby robiło to wrażenie, że chcemy uniknąć oficjalnego spotkania. Wynajęliśmy cichą motorówkę i wkrótce po północy odbiliśmy od brzegu w odległości ćwierci mili (angielskiej) od statku. Rzeką pełna była lodu, a motorówka była stara i przeciekała. Kawały lodu, obijając się o brzegi miały łądkę. Zaczęliśmy wahać się czy płynąć dalej, gdy dziób jakiegoś większego od nas statku zachwiał nami potężnie. W chwili gdy nasza łódź poczęła się zanurzać wyskoczyliśmy do wody.

Utrzymaliśmy się na powierzchni dzięki wielkiemu kawałowi kry, poczem skacząc z kry na krę poczęliśmy zbliżać się do brzegu, naprzemian płynąc, naprzemian przepływając się po krze, lecz na brzeg wdrapaliśmy się nie w tym doku z którego odbiliśmy. Tuż koło tego brzegu „pożyczyliśmy” sobie barcę, którą ponownie poczęliśmy płynąć do statku. Przy pomocy zrzuconej nam drabinki sznurowej dostaliśmy się na pokład. Pierwszy napotkany tam marynarz bynajmniej nie zdziwił się zobaczywszy nas, spytałem się go o „Henryka” dodając, że „przysłała nas tu ciotka Henryka”.

— Ciotka Henryka jest chora — powiedział marynarz.

— Tak, odpowiedziałem — i dlatego potrzebuje ona lekarstwa.

Zeszliśmy do wewnątrz pod pokład statku, gdzie rozmawialiśmy przez chwilę o morfinie, kokainie i o cenie opjum. Zapewnił mnie, że jego jest w najlepszym gatunku. Dla próby nabyliśmy pudełeczko. Jego opjum ukryty był w szczelnych nieprzemakalnych workach pod wodą. Zabrawszy pudełeczko opuściliśmy statek tą

samą drogą. Następnego dnia, właściciel statku musiał zwerbować część nowej załogi, gdyż część starej siedziała pod kluczem.

NIEBEZPIECZNA WYPRAWA

Nie zawsze jednak jesteśmy tak szczęśliwi. Bardzo często sprowadzone narkotyki przedstawiają taką wartość, że nie jesteśmy w stanie jej pokryć. Musimy mieć jednak, niezbędny w prawodawstwie amerykańskim dowód rzeczowy i dlatego kupujemy próbki, jak tylko możemy. Niestety wielki kontrabandzista nie życzy sobie sprzedawać próbek. Jeżeli po raz pierwszy załatwia się z takim osobnikiem „interes” mówi on, że posiada dostateczną opinię o wartości swego towaru wśród osób które skierowały do niego. Z tej racji chybiłem parokrotnie z zarzuceniem mojej sieci. W kilku pomniejszych schówkach, używanych przez kolporterów wykryliśmy sporo narkotyków, nie mogliśmy jednak ustalić ich pochodzenia: pochodziły one z greckiego parowca „Alexandra”. Konfidenci donieśli mi, że pierwszy oficer okrętowy robił kokosy na kontrabandzie. Wynajęłem pokój w pierwszorzędnym hotelu i postarałem się, by do wiadomości tego oficera doszło, że może zrobić ze mną interes. Złożył mi wizytę. Ubrany wieczorowo, począłem odwiedzać wraz z nim nocne lokale. Pewnego wieczoru zaproponowałem mu sprowadzenie narkotyków oczywiście nie przez drogę legalną.

— Mogę panu dostarczyć — odparł oficer — mamy tego za kilkanaście tysięcy dolarów. Tworzymy własny syndykat w skład którego wchodzi cała załoga.

Po długiej rozmowie zgodził się on na odprzedanie mi następnego transportu. Wreszcie, po 3 miesiącach „Alexander” wrócił do New Yorku z Konstantynopola. Zająłem na kilka dni przedtem ten sam co uprzednio pokój. Oficer przyszedł do mnie i powiedział, że posiada morfiny, heroiny, kokainy i dziewięć skrzyń wódki łącznej wartości... 65.000 dolarów. Następnego nocy miałem zabrać ten transport regulując należność.

Oznaczonej nocy wzięłem do pomocy 12 wywiadowców i młodego tłumacza Greka na szalupę. O 3-ej nad ranem dobiliśmy do „Alexandra” z którego zwisała drabinka sznurowa. Żeby nie budzić podejrzeń wdrapałem się na pokład tylko z tłumaczem. Pierwszy oficer oczekiwał mnie na pokładzie otoczony conajmniej trzydziestoma korsarzami o... mordach, że aż strach. Ja i oficer rozmawialiśmy po angielsku, tłumacz był po to, by słyszeć co mówią inni.

— Forsa jest? — na wstępie zapytał oficer.

— Mam, gdzie jest towar?

Zaczęli mówić między sobą, a mój tłumacz, cicho, na ucho powiedział mi, że są zdecydowani odebrać

mi pieniądze przemocą. Koniecznie żądałem by „towar” został wniesiony na pokład. Przyniesiono dwie skrzynie. Oficer ponowił żądanie o pieniądze. Pokazałem im wówczas plik banknotów, który robił wrażenie olbrzymiej sumy. Ponieważ niemożliwym mi było utrzymanie z kasy rządowej takiej sumy na jedną wyprawę sam „przyrządziłem” posiadane banknoty, z których jeden był tysiąc dolarowy i 20 sztuk dziesięciodolarówek. Dziesięciodolarówki były za brzeżki sklezione we troje, co bez dokładnego obejrzenia dawało wrażenie tysiąc dolarowych banknotów.

Pieniądze trzymałem w lewym ręku bawiąc się nimi. Chciałem mieć część dowodów rzeczowych na swojej szalupie to też nie kwapiłem się z ostatecznym odkryciem kart. Jeden z drabów o twarzy goryla zaklął i palcem wskazał mą rękę w której trzymałem pieniądze. Dziwne to było jak banknoty tysiąc dolarowe straciły na wartości. Ciepło moich rąk rozluźniło klej i dziesięciodolarówki rozsypały się jak płatki róży. Sytuacja była naprężona, Grecy gadając po swojemu zbliżali się groźnym półkolem do mnie. Cofnąłem się na krok. Raptem z grona napastników padł strzał. Zrobiłem wówczas „padnij” i puściłem w ruch obydwa

moje pistolety automatyczne. Mój tłumacz, widząc co się święci — dał susa po przez barjerę i chlupnął w wodę. Gromada korsarzy nacierała na mnie z nożami i rewolwerami. Myślałem, że już po mnie, lecz wywiadowcy z szalupy szybko dostali się na pokład, szykując się do strzelaniny. Raptem usłyszeliśmy grzechot karabinu maszynowego. To motorówka policyjna sądząc, że jesteśmy przemytnikami — dała „długą serję” ognia w szalupę naszą na szczęście pustą, chcąc podziurawieniem jej i zatopieniem uniemożliwić nasze oddalenie się. Na pokładzie rozgorzała walka, która przed interwencją policjantów oświetlających „Alexandra” skończyła się śmiercią prawdopodobną dwóch Greków, którzy wskoczyli do wody. 8 z nich poszło do szpitala, a reszta do więzienia. Narkotyki schowane były w 100 miejscach. Największa jednak ilość mieściła się w składzie węgla, gdzie uniknęła rewizji celno - portowej.

W ten czy w inny sposób zręczność przemytników jest taka, że na nielegalnym rynku amerykańskim nie brak nigdy, zabronionych narkotyków i nikt nie może określić czasu, kiedy będziemy zdolnymi do położenia kresu ich ożywionej działalności.

Radjo na placówce

Lubię milczenie. Kiedy na niebie chmury ciężarem swoim przywalają wszystko wokół — i dumne górne szczyty i szare posępne lasy, jak nabożne tłumy do ołtarzy się cisnące, i ścieżki kręte, samotne, na których rzadko stopa ludzka ślad swój znaczy — kiedy wichry na stromych stokach bujne swoje grzywy do snu zasłużonego pokładają.

Lubię spokój w duszy, potrącany tęsknotą za dalekim dźwiękiem żywego słowa. Wpatrzony w dal okiem zabłąkanem, słucham nadaremnie pieśni gdzieś w przestworzach płynącej:

Na świecie nic nie ginie.

Cichy, chybki jaskółczy lot orze ślad swojego bytu

Na strunach boskiej harfy płynie w bezkres istnienia.

Krok za krokiem posuwam się wytkniętą drogą

Osiem godzin to kawał czasu w samotnej luźnej włóczędzie.

Osiem godzin łatwo przemierzyć nogami, ale jakże ciężko przez nie przebrnąć w marazmie myśli i kłębówisku wyobrażeń.

Szczelnijcie mary i rozigrane mamidła. Lubię ciszę. Nie mam pojęcia o teorii względności, lecz z pewnością cisza podlega takiej teorii. Cisza utajona. W jej cieniu tysiączną gamą, głosów wszystko wre

i kipi. Tu na granicy ścierają się jej prądy milionami barw i odblasków.

Strażnik czuwa.

Minęły godziny. Skończyła się samotna wędrówka. Skrzynka służbowa zamknęła jej tajemnicę... W tem „hallo! hallo! Polskie Radjo, Warszawa”... płyną srebrne słowa, płynie pieśń, płyną dźwięki melodyjnej muzyki. Słucham w zachwyceniu. Spadł mi kamień z serca — poczułem błogi wiew. Jestem wyzwolony. Tyle godzin męczyły mnie te fale, oplatały siecią mar — wreszcie ujrzałem je żywe, swobodne, przyjacielskie. Przysty upiorne duchy, odleciały myśli męczarne.

Radjo — na strunach życia — to skrzydła do lotu w krainę marzeń. Placówka bez radja — to dom bez okien.

Bron.

PROSIMY SZANOWNYCH ABONENTÓW ZALEGAJĄCYCH Z OPLATĄ O WYRÓWNANIE NALEŻNOŚCI ZA ROK UBIEGŁY.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

P. ROCHAT

specjalny wysłannik paryskiego „Detective'a”.

Przemytnicy snów

— Opjum... heroína... haszysz...

Pan Russel Basza, komendant policji w Kairze, generalny dyrektor biura do walki ze sprzedażą narkotyków podniósł głowę.

— Któż wyliczy wszystko zło, które wyrządziły Egiptowi narkotyki? Dzięki Bogu mogliśmy zorganizować doskonałą obronę przeciwko przemytnikom, którzy pod nosami straży celnej i policji granicznej przewożą biały i czarny proszek. Liczba zatrutych w przeciągu pięciu lat zmniejszyła się o 50%. Mimo to jednak wiele pozostaje do zdziałania, gdyż stale wzrasta liczba przemytników. Dzięki specjalnym urządzeniom okręty przewożą całe skrzynie tych trucizn i Istambul, cieszy się od pewnego czasu złą reputacją miasta handlarzy narkotyków.

Narkotyki dostarczane są przez różne kraje. Austria dzięki łagodności ustaw o fabrykacji chemikalji, wytwarza narkotyki w znaczne ilości. Ona jest krajem który dostarcza Egiptowi najwięcej narkotyków.

Od niedawna Turcja stała się ośrodkiem eksportu haszyszu. Sąsiedztwo to zaczyna stawać się niebezpiecznym i zmuszeni zostaliśmy do stosowania energicznych środków wobec tych podróźników którzy wwożą trującą roślinę niosącą piękne sny i śmierć. —

Komendant Russel Basza poświęcił swoje życie do zwalczania plagi samozatruwań. Walczy on bezustannie z dostawcami trucizn, nie dając się zastraszyć przez groźby, ani interwencje wysoko postawionych osobistości.

Niestety, tylko zaledwie krok za krokiem przemytnicy i kolporterzy narkotyków, rozporządzający znacznymi środkami pieniężnymi, zorganizowani w liczne bandy ustępują przed wysiłkami policji egipskiej i strażników celnych.

NA ULICACH STOLICY EGIPITU.

Komendant Russel Basza polecił swemu zastępcy p. T. A. Marc, podpułkownikowi policji w Kairo, by razem ze mną zwiedził miasto.

Wyruszyliśmy na polowanie po przez hałaśliwe ulice i kawiarenki pełne kolorów, kurzu, wrzasku i śpiewów.

Swojem okiem inkwizytora policjant penetrował tłum wyluskując co chwilę z tego morza ludzkiego

jakąś twarz, którą mi wskazywał. Pokazał mi twarze pełne obawy, twarze pokryte głębokimi zmarszczkami o oczach zaspanych lub biegających, ciała wychudłe i jakby trawione ogniem wewnętrznym.

Defilowały przedemną wszystkie ofiary narkotyków.

Pokazał mi również tych, którzy żyją z biedy ludzkiej wykorzystując cudze słabości dla zubożenia się, całą armję przemytników snów, którzy omijając prawa sprzedają zakazane trucizny.

Niektórzy z nich dopiero co wyszli z więzień. Inni pozostawali pod obserwacją policji. Spacerowali oni, w eleganckich ubraniach spoglądając z góry, bez brzyty zażenowania ani wstydu, na zatrutych przez nich samych ludzi.

— Pewność siebie tych trucicieli jest bez miary — odezwał się do mnie podpułkownik T. A. Marc, niema sposobów, którychby oni nie wymyśliłi by sprzedać przeklęty towar. Wojna, którą z nimi toczymy służy do wzmożenia ich pomysłowości. Nieraz dębijemy z podziwu, odkrywając tysiące sposobów, któremi, niejednokrotnie nas oszukiwali. Kończymy prawie zawsze przez zdemaskowanie ich spryciarstw, ale na nieszczęście czynimy to nieraz za późno i ich pomysłowe sposoby uprzednio dopomogły do przeszmuklowania do Egipitu poważnej ilości zakazanych chemikalji.

Wspomnienia odżyły w myślach mego towarzysza. Począł mi wyliczać rozmaite sposoby używane dla przeniesienia przez granicę niebezpiecznego towaru: woreczki z proszkiem ukryte pod podwiązkami u kobiet, lub w pasach fellahów, w karoserjach samochodowych, w maszynerjach parowozowych, w kufrach o podwójnym dnie, w meblach pełnych ukrytych szuflad, w laskach o pustych wnętrzach. Nieraz chłopki chowają haszysz w łodygach kukurydżowych.

W dniu 12 października 1931 r. przybił do portu w Aleksandrji okręt „Attiki”, który przybił z Pireus. Z „Attiki” wyładowano 50 worków cukru ardesowanych do pewnego Ormianina imieniem Armenak Aprahamian.

Worki odpięczętowano. Znalaziono w jednym 85 kilo haszyszu i 12 kg. tytoniu.

Dopiero wówczas dowiedziano się, że na por

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

dni wcześniej wyladowano dla Aprahamiana 1.000 worków...

Wykryto dzięki temu całą bandę przemytników.

PRZEMYT W MARMURZE.

Również znaleziono haszysz w blokach i płytach marmurowych. Płyty zeszczipione były łożem, a następnie ocementowane, w tym celu by robiły wrażenie całości. Cztery takie bloki marmurowe rozbili policjanci młotkami w dniu 10 października 1932 roku. Zawierały one 284 bochenki haszyszu, o ogólnej wadze 97.350 kilogramów.

Podpułkownik T. A. Marc opowiedział mi jeszcze parę historii, z których najbardziej zajmującą jest sprawa bandy Hadzi-Oannu-Macris.

Pod koniec roku 1930 Centralne Biuro do Zwalczenia Handlu Narkotykami powiadomione zostało, że pewien Grek, imieniem Jazon Hadzi Oannu, bogaty właściciel hotelu położonego na plaży w Aleksandrii, polecił przemytnikowi Jerzemu Macris pojechać do Istambulu i kupić 1/2 tonny haszyszu i tyleż heroiny.

17 stycznia 1931 okręt „Umbria” wpłynął do portu w Aleksandrii. Policji udało dowiedzieć się, że chemikalje były zamknięte w 5-ciu kufrach opieczętowanych stemplem konsulatu włoskiego.

Urzednicy celni odnieśli się oczywiście z należytym szacunkiem do pieczęci dyplomatycznych. Macris kazał zanieść walizki do trzech taksówek i polecił szoferom odwieźć je do willi stykającej się z jego „Summer Hotel”.

„Brygada narkotyków” przy policji w Aleksandrii ulokowała swego agenta, jako szofera, przy kierowcy pierwszej taksówki. Sagh Brurbrook, tak nazywał się ów agent, zawiadomił oficera Jags Bey'a, że zawiósł walizki nie do konsulatu włoskiego, ale do hotelu „Summer”.

Tam to aresztowani zostali Hadzi Oannu, Macris i inni wspólnicy. Gdy oficer policji kończył zakładać kajdanki ostatniemu z bandy, zadzwonił telefon. Jags Bey wziął słuchawkę.

— Hallo! Hadzi Oannu?... Tu Thenis z Syrakuz... Czy wszystko odbyło się w porządku?...

— Towar jest w bezpiecznym miejscu.

— Świetnie... Mogę was odwiedzić.

— Proszę bardzo, czekam! — odpart Jags Bey odkładając słuchawkę.

W godzinę później nowy wspólnik dał się złapać kolejno.

Nie wszystkie jednak wyniki w tym rodzaju odbywają się bez narażenia życia. 24 lipca 1931 agent policji tajnej Ahmed Ali Bahlone został zabity do-

niczka, rzucony z balkonu, w chwili gdy usiłował dostać się do palarni haszyszu.

PRZEMYTNIICY NA WIELBLADACH.

Banda przemytników mająca za teren operacyjny okolice Khan Junes w Palestynie, na pustyni, usiłowała, w roku 1932, w czerwcu i lipcu, przewieźć haszysz przez Sinai do Kanału Suezkiego. Złoczyńcom zawsze udawało się zbiec, a to dzięki bardziej chyżonogim wielbłodom od policyjnych, przeznaczonych do służby pogranicznej.

Po kilku potyczkach i bezskutecznych pościgach udało się policji złapać kilka tych zwierząt w łańcuchu górskim w Hellach.

Wówczas rozpoczęła się bohaterska gonitwa po przez góry.

Jeden z policjantów został zabity, kapral ciężko ranny.

Przemytnicy snów zdołali ujsć, przez jakiś prześmyk górski i schronić się do Palestyny.

T. A. Marc zwiedził wraz ze mną szpital, gdzie na łóżach boleści liczni chorzy cierpieli za swoje błędy. Pozbawieni narkotyków chorzy literalnie wyli...

— Zeby uniknąć tych wstrętnych widoków, powiedział zastępca komendanta policji, będziemy zwalczać do ostatka przemytników snów.

Kom. Jabłonka na Orawie

Komisariat Jabłonka na Orawie zorganizował od kilku miesięcy kółko dramatyczne tuż Komisarjatu. Przedstawienia grane są co miesiąc z wielkim powodzeniem, a dochody są przeznaczane dla powiększenia biblioteki Komisarjatu.

Dzięki staraniom Kierownika Komisarjatu przod. Wilka, i dobrej reżyserji Pani Dr. Bednarczykowej, która się poświęciła temu zawodowi i pracuje dla dobra powiększenia biblioteki, jak również i sama występuje w tym zespole, kółko dramatyczne Komisarjatu powiększa się z każdym dniem. Dnia 8 stycznia odegrano dwie komedyjki „Generalna Próba” i „Stryj Przyjechał”. Sala była przez gości przepelniona. Na pierwszym miejscu wybili się w graniu: str. Pawliczek, Papierkowski i Jankowski, za co nagrodzono ich hucznymi oklaskami.

Życzyć należy pomyślnego rozwoju nowej, pozytywnej placówce oświatowej, tembardziej, że jednocześnie uzyskanymi dochodami wzbogaca się biblioteka Komisarjatu coraz to nowymi tomami ciekawych książek.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

W SPRAWIE POMOCY LEKARSKIEJ

Dostaliśmy znowu zapytanie jednego z naszych Czytelników, kto ma płacić za przejazd lekarza do obłożnie chorego członka rodziny funkcjonariusza państwowego? W sprawie tej pisaliśmy już w roku ubiegłym, jednak ze względu na ważność sprawy powtarzamy jeszcze raz wyjątki dotyczącego rozporządzenia.

Otóż, jak wiadomo, sprawę pomocy lekarskiej reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22.III.32 ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 27, poz. 254 z 1932 roku.

§ 5 powołanego rozp. mówi że obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniu.

§ 14 natomiast postanawia, że przejazd lekarzy do obłożnie chorych (w obie strony) oraz koszty przewiezienia obłożnie chorych do lekarza lub szpitala (w jedną stronę) pokrywa Skarb Państwa.

ZALICZANIE LAT SŁUŻBY ZABORCZEJ DO EMERYTURY

Przypominamy P. T. Czytelnikom, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 18.III.32 o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych Dz. U. Nr. 26/32 funkcjonariusze państwowi, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej pełnili służbę w byłych państwach zaborczych, podlegającą doliczaniu do wyслуги emerytalnej winni najpóźniej do dnia 31.XII.1933 r. zgłosić swe prawa z tego tytułu i należycie je udokumentować. Niezgłoszenie w powyższym terminie służby w b. państwie zaborczym, powoduje utratę prawa do zaliczenia tej służby do wyслуги emerytalnej.

Przepis powyższy nie dotyczy tych osób które w dniu wejścia w życie omawianej ustawy były już emerytowane.

PRAWO O SĄDOWYM POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNEM

W Dzienniku Ustaw Nr. 93/32 ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X.32 pod nazwą: „Prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym”.

W myśl art. 1 § 1 powołanego prawa sprawy egzekucyjne należą do właściwości sądów grodzkich i urzędujących przy tych sądach komorników.

Prawo egzekucyjne reguluje między innymi sprawy potrąceń uposażeń względnie wynagrodzeń pobieranych przez funkcjonariuszów państwowych. Zagadnieniom tym poświęcone są szczególnie art. 65, 67, 68 i 69, które podajemy w dosłownym brzmieniu:

Art. 65. Nie podlegają egzekucji:

1) uposażenie służbowe, wypłacone na konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności lub innych instytucji wykonywujących czynności bankowe;

2) sumy i świadczenia w naturze przeznaczone na pokrycie wydatków lub wyjazdów w sprawach służbowych, oraz wydatków, związanych z przesiedleniem emerytów;

3) żołd, oraz wszelkie inne należności służbowe i uboczne niezawodowych podoficerów i szeregowców;

4) stypendja na kształcenie się;

5) należności z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i zasiłki pieniężne z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia;

6) wsparcia, wyznaczone dłużnikowi dla poratowania jego lub jego rodziny z powodu choroby, śmierci lub innej klęski.

Art. 67.

Należności pośmiertne, wypłacone tytułem zapomogi lub zaopatrzenia jednorazowego pod jakąkolwiek nazwą albo z tytułu ubezpieczenia kosztów pogrzebu podlegają egzekucji tylko na zaspokojenie kosztów pogrzebu.

Art. 68.

§ 1. Uposażenie służbowe i zaopatrzenie emerytalne (uposażenie emerytalne, pensja wdowia i sieroca) osób będących w publicznym stosunku służbowym, pracowników samorządowych, oraz djety posłów i senatorów, wynagrodzenie pracowników umysłowych i robotników, tudzież świadczenia powtarzające się, których celem jest zapewnienie utrzymania, należnego z tytułu: alimentów, renty za utratę zdolności do pracy, ubezpieczenia, wsparcia lub z jakiegokolwiek innego tytułu prawnego, jeżeli nie przewyższają tysiąca dwustu złotych miesięcznie, podlegają egzekucji w jednej piątej części, a na zaspokojenie należności alimentarnych także w drugiej piątej części, przyczem zawsze suma stu złotych miesięcznie wolna jest od egzekucji, chyba, że dochodzone są należności alimentarne. Jeżeli dłużnik otrzymuje miesięcznie powyżej tysiąca dwustu złotych, egzekucji podlega ponadto połowa całej przewyżki, a na zaspokojenie należności alimentarnych, również i druga połowa.

§ 2. Przy zbiegu egzekucji należności alimentarnych z egzekucją innych należności jedna piąta część podlega egzekucji za wszystkie długi ogółem, druga zaś część piąta na zaspokojenie samych tylko należności alimentarnych, o ileby pierwsza część na nie przy zbiegu z innymi wierzytelnościami nie wystarczała. Według tej samej zasady podlega egzekucji przewyżka ponad tysiąc dwieście złotych miesięcznie.

§ 3. Dodatki, które dłużnik otrzymuje na utrzymanie członka rodziny, podlegają w całości egzekucji na zaspokojenie należności alimentarnych tego członka przed innymi należnościami.

§ 4. Uposażenie oraz zaopatrzenie emerytalne osób wojskowych podlega egzekucji według przepisów szczególnych.

Art. 69.

§ 1. Dochody, wymienione w artykule poprzednim, oblicza się wraz z wszystkimi dodatkami i wartością świadczeń w naturze lecz po potrąceniu podatków, składek emerytalnych i opłat publicznych, należnych z ustawy.

§ 2. Jeżeli dłużnik otrzymuje dochody z kilku źródeł, wymienionych w artykule poprzednim, podstawę obliczenia stanowi suma dochodów.

PRZESTĘPSTWA SKARBOWE I AMNESTJA.

Ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się do sądu najwyższego z prośbą o wyjaśnienie niektórych przepisów o amnestji, stawiając kilka pytań, z których najważniejsze brzmiało: „jakie przestępstwa skarbowe wyłączone są z pod amnestji na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r.?” oraz czy pod pojęcie władz administracyjnych w rozumieniu rozporządzenia o amnestji należy również podciągnąć i władze komunalne?”

Na wniosek p. ministra sprawiedliwości, zajmował się tą sprawą sąd najwyższy na posiedzeniu całej izby karnej.

Sąd uchwalił, że przez przestępstwa skarbowe należy rozumieć wszystkie czyny występne, polegające na uszczupleniu, nieuiszczeniu, lub obejściu przepisów zabezpieczających uiszczenie wszelkich świadczeń, przypadających na rzecz skarbu lub związków terytorjalnych, samorządowych, z tytułu podatków, opłat celnych, danin, monopolów państwowych opłat stemplowych, jak również przestępstwa, polegające na naruszeniu przepisów skarbowych o zakazie przywozu i wywozu.

W konsekwencji — w systemie polskiego prawa skarbowego, przestępstwami skarbowymi są czyny występne, przewidziane w ustawie karnej skarbowej, w ustawach lub rozporządzeniach o opodatkowaniu cukru, sztucznych środkach słodzących, wywozie zagranicę złota, podatku od olejów mineralnych, opłatach od kart do gry, podatku dochodowym, podatku przemysłowym, opłatach stemplowych, podatku od spadków i darowizn oraz podatku od kapitałów i

stępstwa, obłożone karą porządkową, są również przestępstwami skarbowymi.

Wobec tego sąd orzekł, iż, poza wyjątkiem, przewidzianym w art. 3 § 1 p. b) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o amnestji z dnia 21 października 1932 roku (uprawa gruntów bez uprawnień) — wszystkie inne przestępstwa skarbowe, przewidziane w wyliczonych powyżej ustawach i rozporządzeniach, są wyłączone z pod amnestji.

Na pytanie, czy pod pojęcie władzy administracyjnej należy podciągnąć również i władze komunalne — odpowiedział sąd najwyższy twierdząco.

Do powyższego orzeczenia sądu najwyższego dołączono obszernie uzasadnienie. Dokument opatrzony jest w sądzie najwyższym liczbą II. P. 137/32. (Iskra).

SPIS FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Rozporządzeniem z 4 listopada r. ub. (Dz. Ustaw Nr. 108, poz. 888) Rada Ministrów zarządziła spis funkcjonariuszów i pracowników państwowych. Celem wykonania tego rozporządzenia minister skarbu wydał w tej mierze rozporządzenie z 21 grudnia ub. roku (Monitor Polski Nr. 298), minister spraw wewnętrznych zaś pismo okólne z 7 stycznia r. b. Nr. Pers. 1532/8.

Spis jest zarządzony dla zebrania szczegółowych danych, któreby posłużyły do obliczenia wartości pieniężnej uprawnień emerytalnych, nabytych przez funkcjonariuszów i pracowników państwowych. Obliczenie takie posłuży jako materiał do stworzenia trwałej podstawy finansowej dla zaopatrzeń emerytalnych.

Spisem mają być objęci wszyscy funkcjonariusze państwowi i zawodowi wojskowi, państwowi funkcjonariusze prowizoryczni, praktykanci, pracownicy kontraktowi oraz wszystkie inne osoby, które z tytułu swej służby lub za swą pracę otrzymują stałe, periodyczne wynagrodzenie ze Skarbu Państwa, jako też funkcjonariusze i pracownicy przedsiębiorstw i monopolów państwowych. Spisowi nie podlegają osoby, zatrudnione we władzach, urzędach i instytucjach, przedsiębiorstwach i monopolach państwowych na podstawie umowy o pracę, podlegającej postanowieniom rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 324).

Spis przeprowadzą władze urzędu i instytucje, w których osoby podlegające spisowi pełnią służbę lub są zatrudnione.

Każda z osób, podlegających spisowi, otrzyma do wypełnienia specjalny arkusz spisowy. Arkusz ten obowiązana jest do

dnia 5 lutego r. b. wypełnić w/g stanu na dzień 31 stycznia r. b., z tem jednak, że okres służby ma obliczyć tylko do dnia 31 grudnia r. ub.

Zapisy winny być zgodne z dokumentami, złożonymi do akt osobowych, względnie z dokumentami posiadanymi przez danego funkcjonariusza. Wypełniający ponosi odpowiedzialność służbową za wiarygodność i zupełność udzielonych na arkuszu zeznań, jak również za prawidłowość rachunkową dokonanych sumowań i przeliczeń okresów służby na lata, miesiące i dni. Arkusz ma być wypełniony czytelnym pismem i wyłącznie atramentem.

O ZACHOWANIE SIĘ TURYSTÓW.

Na ostatnim dorocznym zjeździe państwowej rady ochrony przyrody wystąpiło z gorącymi protestami przeciwko temu, co się obecnie dzieje w Tatrach z powodu niekulturalnego zachowywania się publiczności podczas wycieczek. Podkreślano zaśmiecanie szczytów i otoczenia schronisk, dzikie wrzaski, plażowanie na wszelkich halach, przy jeziorach i źródłach tatrzańskich, palenie ognisk w miejscach, gdzie może to narażać las na niebezpieczeństwo, niszczenie rzadkiej roślinności, jak np. szarotek, nieodpowiednie zachowanie się turystów w schroniskach.

Szczególnie ostre było przemówienie prof. Limanowskiego z Wilna, który twierdził, że jeżeli nie znajdzie się sposobu na niekulturalne zachowanie się publiczności w Tatrach, góry te wkrótce, zwane „Parkiem narodowym”, staną się „Łazienkami narodowymi”. Wywody te poparł jaskrawymi przykładami przewodniczący rady prof. dr. Szafer, prof. dr. Goetel, prof. dr. Wodziec z Poznania i inni.

W konkluzji uznano za pożądane wprowadzenie proponowanej przez prof. Goetla straży górskiej, która miałaby prawo doraźnego nakładania kary na turystów, zachowujących się niekulturalnie w górach, pozatem zaś rowinięcie pewnej akcji uświadamiającej, szczególnie w szkołach. Zauważono bowiem, że również zachowanie się wycieczek szkolnych w Tatrach pozostawia wiele do życzenia.

DONIOSŁE ORZECZENIE NAJW. TRYBUNAŁU ADMIN. W SPRAWIE HANDLU Z GDAŃSKIEM.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważał sprawy, które mają zasadnicze znaczenie w kwestjach gdańskich.

Firmy bydgoskie i toruńskie Pfeferkorn, Ryszard Tews, oraz fabryka Hege sprowadzały z Gdańska do Polski towary, które były pochodzenia niemieckiego i sprowadzane były z Niemiec do Gdańska w drodze kontyngentów, następnie

sprowadzane były przez kupców gdańskich odbiorcom polskim.

Dyrekcja cel w Poznaniu zarządziła konfiskatę tych towarów i ukarała wspomniane firmy grzywnami. Od tych orzeczeń ukarane firmy odwołały się w drodze administracyjnej do ministerstwa skarbu, podnosząc, że w ustawach niema wyraźnego zakazu sprowadzania z Gdańska do Polski towarów kontyngentowych. Ministerstwo skarbu jednak odrzuciło skargę i zatwierdziło decyzję dyrekcji cel.

Firmy wobec tego odwołały się do Najw. Trybunału Administracyjnego.

Tu występujący z ramienia ministerstwa adv. Winiarski wskazywał, że N. T. A. nie jest właściwy do rozpoznawania tej sprawy, gdyż art. 98 ustawy karno-skarbowej wyraźnie to wyklucza. N. T. A. przychylił się do tego wywodu i skargę firm pozostawił bez uwzględnienia.

PIJANI WOJSKOWI SOWIECCY UCZYNILI „ZAJAZD“ NA POLSKĄ OSADĘ

Tragikomiczny wypadek zdarzył się 15 lutego w pobliżu pogranicznej miejscowości Mikołajewszczyzna.

Trzy pary sań zajęły z szumem i hałasem prze osadę wojskową Jana Teresiewicza. Kiedy Teresiewicz zdumiony wyrzucił przed ganek, kto go tak wesoło i hucznie odwiedza, stwierdził ze zdumieniem, że w saniach znajdowali się wojskowi sowieccy w towarzystwie kobiet. Teresiewicz zawiadomił o tem strażnicę KOP-u, skąd przybyła na nartach sekcja żołnierzy z pododicerem na czele.

Jak się okazało sowieckie towarzystwo w składzie 4 mężczyzn i 4 kobiet odbywało kulig saniami i w stanie podochoconym zamiast do wsi sowieckiej, zajęli przed polską osadę.

W czasie zatrzymania gości jeden z żołnierzy sowieckich dobył rewolweru i strzelił do strażnika polskiego, na szczęście chybił.

Kiedy chciano go rozbroić stawiał opór. We środę odbyła się konferencja graniczna polsko - sowiecka w tej sprawie i w wyniku jej wesołą kompanję sowiecką po skonfiskowaniu im broni oddano w ręce władz bolszewickich.

OBYWATEL POLSKI ZABITY NA GRANICY PRZEZ NIEMIECKĄ STRAŻ CELNĄ.

W dniu 17 stycznia b. r. na przedpolu m. Przasnysz został ranny przez niemiecką straż celną podczas nielegalnego przekraczania granicy z Prus do Polski obywatel polski Franciszek Ejzyk. Mimo postrzału zdołał on przekroczyć granicę na stronę polską i tu, po przejściu 25 metrów upadł i zmarł wskutek

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

PSY W REICHSWERZE.

W odległości 70 km. od Berlina wojsko niemieckie czyli tak zwana „rajchswera” (Reichswehr) założyła instytut naukowy, który zajmuje się badaniem inteligencji i charakteru psów z psychologicznego punktu widzenia oraz przygotowywaniem tych zwierząt do pełnienia trudnej służby pomocniczej w wojsku.

Każdy pies w owym instytucie ma swoją książeczkę, w której zapisywane są uwagi, dotyczące charakteru, łagodności, wierności, nerwowości, węchu i zdolności zawodowych jej posiadacza. Kurs nauki podzielony jest na klasy, w których psi uczniowie otrzymują stopnie za okazane postępy. Najlepsi uczniowie otrzymują jako nagrody dodatkowo kawałek cukru.

W celu wytworzenia nowej rasy psów policyjnych i wojskowych, która odpowiadałaby różnorodnym wymaganiom, stosowane jest w owym instytucie krzyżowanie coraz odmiennych ras psów.

Najciekawiej z przeprowadzonych dotychczas doświadczeń wypadły próby, dotyczące węchu psów policyjnych. Okazało się mianowicie, że nie należy zbyt dowierzać temu zmysłowi u psów, gdyż stwierdzono, że niejednokrotnie gubią one ślad ściganego przez nie osobnika, zmylone pomieszaniem zapachami zdeptanej trawy, ziemi, skóry butów i t. p., wśród których indywidualny zapach człowieka stanowi podobno zaledwie dziesiątą część.

Wyprowadzono też wniosek że aczkolwiek pies odznacza się wcale nieprzeciętnymi zdolnościami w wielu kierunkach, które umiejętnie rozwinięte i wyzyskane przez wojsko i policję mogą oddać nieraz nieocenione usługi, to jednak pies nie może występować w charakterze świadka w sądzie, gdyż jego „zeznanie” mogą być niezgodne z rzeczywistością.

AUTODAFE Z NARKOTYKÓW ZA 500 TYSIĘCY DOLARÓW.

Policja nowojorska spaliła w ostatnich dniach rekordową ilość przemyconych narkotyków pod surową kontrolą wyższych urzędników, wartości 500.000 dolarów. Towary te pochodzą z dwóch tysięcy rozmaitych źródeł. Jest to zaledwie połowa skonfiskowanych narkotyków, druga połowa oczekuje tego samego losu już w najbliższych dniach.

PRZYCHWYCENIE PRZEMYTNIKÓW NIEMIECKICH.

W miejscowości granicznej Przyszowice w pow. rybnickim straż graniczna przychwyciła samochód niemiecki, który przemycał przez granicę kilkaset kilogramów migdałów. Aresztowano dwóch Niemców z Bytomia, którzy uprawiali zawodowo przemyt. Osadzono ich w więzieniu w Katowicach.

NIEMIECKI ETER ZATRUWA POGRANICZE

Prawdziwą plagą wielu miejscowości pogranicznych powiatu rybnickiego i pszczyńskiego jest straszny nałóg eteryzowania się, któremu poddają się od dłuższego czasu literalnie całe wsie.

Zgubny ten nałóg powoduje wśród tych nieszczęśliwców znaczną śmiertelność.

Okoliczność ta nie odstrasza jednak nałogowców, którzy są w stanie oddać ostatni grosz na zakup tej strasznej trucizny.

Organa śląskiej straży granicznej walczą skutecznie z przemytem eteru, przenoszonego z zachowaniem wszelkich ostrożności przez rozgałęzione bandy przemytnicze, mimo to jednak eter przedostaje się w poważnej ilości z Niemiec do Polski.

W ostatnich dniach udało się straży granicznej ująć trzy większe partje eteru i unieszkodliwić szajkę przemytników, na czele której stał mieszkaniec Lubomii, Józef Bugla, którego wraz ze współnikami osadzono w więzieniu śledczym do dyspozycji władz sądowych.

Przy likwidacji tej afery zajęli wywiadowcy straży granicznej 70 litrów eteru w Syryni, 120 litrów w Rybniku oraz 170 litrów w Ligocie Tworkowskiej, gdzie mieścił się magazyn i rozlewnia eteru z oryginalnych blaszank fabrycznych, przemyconych z Niemiec przez rzekę Odrę, a pochodzących z fabryki C. Erdmann, Chemische Fabrik w Lipsku.

Sensacyjne wyniki dała rewizja w domu Bugli w Lubomii, gdzie straż graniczna znalazła oryginalne faktury wspomnianej wyżej fabryki, która na zamówienie szajki dostarczała eter do miejscowości pogranicznej Tworkau na Śląsku niemieckim, skąd eter wędrował do Polski.

W roku 1932 organa straży granicznej przytrzymały na terenie powiatu rybnickiego ogółem 1042 kg. eteru, a w ciągu 6 tygodni roku bieżącego 514 kg. eteru.

ZAKONSPIROWANA SKŁADNICA PRZEMYTU.

Podczas obchodu odcinka granicznego między wsiami Kamińsko a Łębki, straż graniczna zauważyła jakiegoś osobnika, idącego szybkim krokiem od „zielonego pasa” w kierunku najbliższej wsi. Osobnik ów zauważywszy, że jest śledzony, biegiem dopadł do wioski Kamińsko, kryjąc się w jednym z domów. Nie ulegało wątpliwości, że uciekającym jest przemytnik. Wobec tego straż wkroczyła do owego domku i po dokonaniu ścisłej rewizji znalazła 23 kg. wanilji, 11 i pół kg. cennych koronek, 6 tuzinów maszynek do strzyżenia, 73 tuziny brzytwy oraz dużą ilość żyłetek. Osobnik okazał się notorycznym przemytnikiem Klimza, a dom ów zakonspirowaną składnicą przemytu.

10 SŁOIKÓW Z KOKAINĄ ZNALEZIONO U PRZEMYTNIKÓW.

Straży granicznej na Śląsku udało się wpaść na trop afery kokainowej. W mieszkaniu trzech robotników w Załężu, a mianowicie, Jana i Mikołaja Ślązaków oraz Karola Farnika znaleziono 10 słoików kokainy. Narkotyki pochodził z przemytu i był przeznaczony na sprzedaż w innych województwach.

SARNA NA USŁUGACH PRZEMYTNIKÓW.

Urzednicy kontroli skarbowej w Łodzi od kilku dni odbywali podróże służbowe na terenie pow. kaliskiego, przyczem udało im się schwytać znaczny transport sacharyny, wynoszący około 35 kg. Przemysł ten był niezwykle pomysłowo zamaskowany. Niktby bowiem nie przypuścił, że w wypchanej sarnie znajduje się sacharyna. Urzednicy napotkali na drodze pomiędzy Opatówkiem a Błazkami duży wóz, na którym leżała wypchana sarna znacznych rozmiarów. Ponieważ twarz woźnicy wydała się kontrolerom dziwnie znajoma, rozkazali zatrzymać wóz. Okazało się, iż woźnicą jest znany dobrze kontrolerom przemytnik Franciszek Kostrzewa z Wielunia, a karany już kilkakrotnie więzieniem. Kostrzewa zobaczywszy kontrolerów z skoczył z wozu i rzucił się do ucieczki. Zarządzony za nim pościg nie dał narazie pożądanego rezultatu.

Na wozie został tylko wieśniak. Zapytany dla kogo sarna jest przeznaczona, wieśniak odpowiedział, że dla szkoły w Sieradzu. Kontrolerom wydała się wypchana sarna dziwnie podejrzana i przystąpił wobec tego do „operacji” jej, aby stwierdzić, co się znajduje w jej wnętrzu. Operacja dała niezwykle wynik. Okazało się bowiem, że sarna wypchana jest paczkami przemyconej z Niemiec sacharyny w ilości około 35 kg. Wieśniak nie umiał ubjaźnić kontrolerów, skąd wzięła się w sarnie sacharyna. Powiedział tylko, że sarna jest własnością Kostrzewy. Sacharynę wraz z sarną skonfiskowano. Policja wszczęła śledztwo celem ujęcia pomysłowego przemytnika.

Fakt powyższy wskazuje niezwykle dosadnie jakich sposobów używają przemytnicy przy przemycaniu sacharyny.

PRZEMYT BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ

W okolicy m. Kończyce (Śląski I. O.) Straż Graniczna przytrzymała 3 przemytników, przy których znaleziono 14 kg. bibuły komunistycznej

106 szt. ulotek komunistycznych znalazła Straż Graniczna porzucone na granicy w pobliżu m. Rudzka Kuźnica (Śląski I. O.).

Również na terenie Wlkp. I. O. znaleziono kilka ulotek komunistycznych w pobliżu granicy na odcinku I. G. [Wieliczka]

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

POCZTA JAKO INKASENT NALEŻNOŚCI

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza w najbliższych dniach inowację, mającą na celu ułatwienie ściągania drobnych wierzytelności za pośrednictwem poczt.

Inowacja ta polega na tem, że każdy wierzyciel, który chce odebrać od swego dłużnika kwotę nie wyższą niż 30 zł., wykupiłby za cenę 30 gr. odnośny kwestjonariusz, na którym wyszczególniłby odnośną sumę i adres dłużnika, poczem organy pocztowe zainkasowałyby należność, zwracając ją wierzycielowi.

Zdaniem sfer gospodarczych inowacja ta może mieć dość duże znaczenie dla licznych przedsiębiorstw sprzedaży ratalnej. Za cenę bowiem 30 gr., t. j., ile kosztuje znaczek pocztowy, mogą one bez posługiwania się inkasentem, który kosztuje znacznie drożej, zwracać się do dłużników za pośrednictwem listonoszy i zainkasować należność.

UTRUDNIENIA DLA NASZEGO WYWOZU DO CZECHOSŁOWACJI ROSNA

Przed rewizją traktatu handlowego z Czechosłowacją

Fakt, że czechosłowacki bilans handlowy ogólny ostatnio stał się biernym, pociągnął za sobą zaostrenie kursu importowego w Czechosłowacji, co odbija się zupełnie ujemnie także na naszym eksporcie do tego kraju. Tak np. udzielając pozwoleń przywozowych na węgiel w styczniu b. r. w ilości zmniejszonej o połowę, t. j. na 30 tysięcy ton, co jest właściwie sprzeczne z dotychczas obowiązującym traktatem, przydzielono dewiz tylko na 20 tysięcy ton, tak, że reszta tego węgla musiała być umieszczona na kredyt.

Naogół w roku ubiegłym wywóz nasz do Czechosłowacji zmniejszył się z 143.8 milionów zł. w r. 1931 do 89.7 mil. zł.

W związku z mającymi być w najbliższym czasie podjętymi rokowaniami o rewizję naszego traktatu handlowego z Czechosłowacją, wśród sfer gospodarczych wyrażona jest opinia, że utrzymanie około 4000 zniżek celnych zafiksowanych w ostatnim protokole z Czechosłowacją, jest wysoce uciążliwe dla naszej rodzimej produkcji, podczas gdy większość naszych koryzyści wywozowych na ten rynek upadła z wygaśnięciem traktatu czechosłowacko-węgierskiego. Traktat ten bowiem był kluczowym traktatem Czechosłowacji, na którym trzymał się jej względny liberalizm handlowy.

Rokowania z Czechosłowacją zapowiadają się niespecjalnie pomyślnie, a wyniki ich są b. trudne do przewidywania. W każdym razie strona polska dążyć będzie do zmniejszenia rozmiaru naszych zniżek konwencyjnych dla Czechosłowacji.

KTO PŁACI PODATEK WOJSKOWY, A KTO OD NIEGO JEST WOLNY?

Jak wiadomo rozporządzenie Rady Ministrów z 24 sierpnia r. 1931 o podatku wojskowym ustaliło, że podatek wojskowy winni uiszczać: 1) przeniesieni do rezerwy na zasadzie art. 60 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, 2) uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią lub bez broni (kategoria C i D) oraz 3) uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej (kategoria E).

Do tego rozporządzenia wydało obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnik, wyjaśniający m. in., że osoby przeniesione do rezerwy w myśl wspomnianego art. 60, które przeszły w wojsku ponad 5 miesięcy, nie podlegają obowiązkowi opłacania podatku wojskowego. Okólnik wyjaśnia równocześnie jaka służba odbyta w rozmaitych formacjach wojskowych zalicza się na poczet regularnej służby wojskowej, uprawniającej do ubiegania się o zwolnienie z obowiązku uiszczania podatku wojskowego. Zaliczenie tej służby dokonywują powiatowe komendy uzupełnień.

Nadto wyjaśnia okólnik, że w poszczególnym roku podatkowym zwolnieni są od obowiązku opłacania podatku wojskowego ci, którzy przed poborem ukończyli co najmniej I stopień przysposobienia wojskowego i po poborze w danym roku podatkowym co najmniej przez 6 miesięcy brali nadal czynny udział w pracy przysposobienia wojskowego.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE USTOSUNKOWANEGO PRZEMYTNIKA W KATOWICACH.

Wielką sensację w Katowicach wywołało przed dwoma tygodniami aresztowanie inż. Egga, obywatela szwajcarskiego, współwłaściciela fabryki żarówek w Katowicach pod zarzutem uprawiania zawodowo przemytu.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Strzelczyk w Katowicach. Sprawa przedstawia się niezwykle sensacyjnie. Inż. Egg bowiem cieszył się w kołach towarzyskich na Śląsku wielkim wzięciem, a tymczasem uprawiał on zawodowo przemyt.

Był on pośrednikiem między firmami niemieckimi w Bytomiu a odbiorcami różnych towarów na polskim Śląsku. Jeździł codziennie do Bytomia własnym samochodem i w motorze auta przemycił różne towary.

W Katowicach miał przyjaciółkę Szarlotę Beer, która za wynagrodzeniem 1 zł. za godzinę rozwoziła i roznosiła paczki z przemycanymi towarami do poszczególnych odbiorców.

Przesłuchano dotychczas kilku odbiorców aresztowanego przemytnika.

Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu. Afera przybiera wielkie rozmiary.

TRUCIZNA W KSIĄŻKACH.

Przed sądem karnym w Wiedniu zakończyła się w dniu wczorajszym sensacyjna afera o przemykanie narkotyków, w związku z czem stanął jako oskarżony kupiec wiedeński Hersz Klempfner, któremu udowodniono specjalne podstępne działanie. Ujawnienie afery tej spowodowało do pewnego stopnia przypadek a mianowicie fakt, że urzędnik pewnej firmy spedycyjnej poszedł do kina, gdzie właśnie wyświetlano film o narkotykach. W czasie przedstawienia przypomniał on sobie, że przy przewożeniu przesyłek do pewnej firmy księgarskiej ni stąd ni zowąd zauważył biały proszek, wysypujący się z jakiejś książki. Na fakt ten zwrócił on uwagę władz skarbowych, które następnie przeprowadziły u tego księgarza rewizję i tamże odkryto znaczną przesyłkę książek hebrajskich, z zagranicy, a między kartkami tychże mniejsze i większe ilości kokainy. Księgarza osadzono w więzieniu.

PRZEMYT BRONI Z WŁOCH DO WĘGIER.

Afera w sprawie przemykania broni z Włoch do Węgier przez teren austriacki została pomyślnie załatwiona dla Austrii. Kanclerz Dollfuss poinformował posłów francuskiego i angielskiego o treści odpowiedzi rządu austriackiego na notę francuską i angielską.

Poseł angielski oświadczył kanclerzowi, iż rząd angielski nie widzi naruszenia postanowień traktatów pokojowych przez rząd austriacki, jeśli broń z Włoch przesłano do Austrii tylko celem przeprowadzenia naprawy i jeżeli odesłana będzie ona z powrotem do Włoch. Poseł francuski, obecny przy tej rozmowie, przyłączył się do stanowiska posła angielskiego.

Jak z tego widać, rząd austriacki odesłał broń do Włoch i na tem zakończy się cała afera z przemytem broni z Włoch do Węgier.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ.

W dniu 27 stycznia b. r. w lokalu w Goszczynie (l. G. Gdynia) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z pistoletem służbowym postrzelił się w rękę przod. Mieczysław Jarysz, raniąc jednocześnie w udo str. Stanisława Pasamonika.

SPROSTOWANIE w Nr. 1—2/33.

Na stronie 13 w Bilansie stan bierny zamiast „Różni” winno być „Różni”.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Z życia Straży Granicznej

Z DZIAŁALNOŚCI KOM. LIPINY.

„Nowy Czas” donosi:

Mała nadgraniczna miejscowość Zgorzelec, położona między Łagiewnikami a Bytomiem ma tylu mieszkańców, ilu bezrobotnych. To też oddawna nieomal wszyscy nauczyli się żyć z przemytu. Ryzyko duże, ale cóż robić. Stosują chytrych na chytrych. Dużo też kłopotu przysparzają oni Straży Granicznej.

Ostatnio Straż Graniczna z Komisarjatu w Lipinach, posiadając poufne wiadomości, iż odbędzie się masowa wyprawa szajki, która od dłuższego czasu pozostawała nieujęta, zastawiła na szlaku przemytniczym pod Łagiewnikami swe sieci.

W wyniku zarządzonego czuwania otoczono 30-osobową szajkę, która z towarem przekroczyła gremjalnie granicę. Pierwsze wezwania nie skutkowały. Przemycznicy na widok „zielonków” rozbiegli się jak stado kuropatw. Padły trzały z karabinów i rewolwerów, razem około 20. Przemycznicy przystanęli, część jednakże zdołała się wymknąć.

Nie poszczęciło się 19-tu. Oto ich nazwiska: Alojzy Lukosz, Antoni Machnic, Stefan Fugler, Karol Zmarzły, Jerzy Fryszowski, Ernest Bywalec, Józef Machnik, Emil Thomas, Edward Młotek, Sylwester Mróz, Hubert Żurek, Antoni Żurek, Józef Mróz, Emil Przyszowski, Wiktor Wycisk, Jerzy Malcherek, Franciszek Gajda, Runon Blach i Jerzy Thomas. Nieśli oni 234,30 kg. pomarańcz, 180,5 kg. rodzynek, 20,8 kg. Maggi, 2 kg. galki muszkatołowej, 7,57 kg. sardynek, 5,5 kg. puchu, 2,44 proszku do prania „Persil” i orzech kokosowy.

Przytrzymani przemytnicy uformowali pochód i pod konwojem strażników ruszyli do urzędu celnego ze śpiewem na ustach: „Mieliśmy, nie mamy nic, bo Straż Graniczna zabrała...”.

Zrzęda im oczywiście mina, kiedy odebrano tam od nich towar i po spisaniu protokołu, kazano opuścić Urząd Celny. Sama kara wyniesie przecież z górą 10 tysięcy złotych, a towar przepadł.

Olbrzymi ten wynik wieńczy nowym laurem Komisarjat Straży Granicznej w Lipinach.

ZEMSTA PRZEMYTNIKA

W okolicy m. Lubomia (Śląsk I. O.) dwaj szeregowi zatrzymali w dniu 29 stycznia b. r. dwóch podejrzanych osobników, których doprowadzili do Urzędu Gminnego w m. Kornowac.

Byli to znani przemytnicy Kura i Majzel, przy których znaleziono pod odzieżą przemycony towar: rodzynek, migdały, figi, drożdże i 5 butelek eteru. W pewnej chwili Kura został wyprowadzony na dwór dla załatwienia potrzeby fizjologicznej; korzystając z chwilowej nieuwagi obecnych w pokoju, Majzel strącił ze stołu butelki z eterem i na rozlany eter rzucił płonąca zapałkę.

W jednej chwili budynek Urzędu Gminnego stanął w płomieniach. Pożar zlokalizowano, obu zaś przemytników osadzono w areszcie.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik Presch Karol z placówki Wołosatet, Komis. Dwernik, Insp. Graniczny Sambor, Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego I. O.; I. G. Kołomyja, Komis. Horodienka, lub I. G. Śniatyn, Kosów albo Stryj. Nadmieniam, że placówka Wołosate jest najlepszą z Komis., do granicy blisko, odcinek placówki suchy, mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Przenieść się pragnę tylko ze względów osobistych.

Chętnych zamiany proszę zwrócić się po bliższe informacje w drodze korespondencji pod adresem: Presch Karol w Wołosatem, ost. p. Lutowiska, pow. Lesko.

St. straż. Jeziorny Kazimierz z placówki Straży Gran. „Glinica” Komisarjat Lubliniec I. G. Częstochowa Śląskie I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Wielkopolskiego I. O. I. G. Wolsztyn, Leszno, Ostrów, komisariat obojętny.

Nadmieniam, że placówka Glinica jest dobrze położona, odcinek równy, suchy, częściowo zalesiony, okolica zdrowa i wesoła. Szkoła i sklepy, rzeźnictwo, karczma w miejscu, do miasta powiatowego i stacji kolejowej 5 km. szosą, do kościoła i poczty 1½ km.

Mieszkanie prywatne tak dla kawalera jak i żonatego — zapewnione.

Bliższe informacje listownie. Powód: — sprawy osobiste.

Straż. gr. Chojecki Jan z plac. Seneczów Kom. Ludwikówka I. G. Stryj Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O. I. G. i Komisarjat — obojętny.

Nadmieniam, że plac. Seneczów jest najlepszą z Komisarjatu, odcinek suchy, częściowo zalesiony.

Dalszych informacji udzieli listownie. Powód — sprawy osobiste. Adres: Chojecki Jan Pl. Straży Gran. Seneczów, poczta Wędrzisz, pow. Dolina.

Strażnik, Kowal Franciszek z placówki Straży Granicznej Jelonki Kom. Rudniki

I. G. Wieluń Wielkopolskiego I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Mazowieckiego I. O. najchętniej I. G. Łomża Kom. Kolno. Powód sprawy osobiste.

Zaznaczam, że tutejsza miejscowość jest jedną z najlepszych tak pod względem terenowym, prywatnym i służbowym. Dalsze informacje pod adresem.

Strażnik Małkowski Józef z plac. Beskid-Klauza, Komis. Ludwikówka, I. G. Stryj, Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego, Wielkopolskiego lub Śląskiego I. O. I. G. obojętny.

Nadmieniam, że placówka Beskid-Klauza, jest najlepszą z Komis., mieszkanie dla żonatego i kawalera zapewnione. Kościół, szkoła i sklepy w miejscu, dojazd kolejką wąskotorową.

Powód — sprawy osobiste.

Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Józef Małkowski, plac. Beskid-Klauza, poczta Wędrzisz, pow. Dolina.

Str. M. P. z plac. Str. Granicznej „Korytki” Komisarjatu Janówka, I. G. Łomża, Maz. I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O. najchętniej I. G. Tczew, względnie I. G. Brodnica, Mazow. I. O. Kom. obojętny.

Powód — sprawy osobiste.

Bliższe sprawy i informacje udzieli listownie na żądanie reflektanta.

Adres: M. P., poczta Raczek, skr. pt. 5, pow. Augustów.

Strażnik Stanke Wilhelm z posterunku Oborniki, I. G. Wronki, I. O. Wielkopolski pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O., I. G. Rybnik lub Król. Huta.

Oborniki są miastem powiatowym około 5 tys. mieszkańców, położone nad rzeką Wartą i Wełną. Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione. Powód — sprawy osobiste.

Kolegę, który miałby zamiar przenieść się do służby wywiadowczej, proszę o zawiadomienie pod adresem: Stanke Wilhelm, Oborniki, ul. Zamkowa 15, Wielkopolska.

Strażnik Kajetowski Andrzej z plac. Pudełko, Komisarjatu Leman, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O. I. G. — obojętny. Na powyższą zamianę reflektować mogą tylko kawalerowie. Zaznaczam, iż teren placówki Pudełko jest najlepszym w Komisarjacie, bardzo wesoły i urozmaicony. Adres: Kajetanowski Andrzej, Poczta Kolno, skrzynka pocztowa Nr.

Z kraju i ze świata

P. Prezydent Rzplitej 7.II. wyjechał do Zakopanego na 4-tygodniowy wypoczynek.

13-tą rocznicę odzyskania morza obchodzono w całej Polsce, a najuroczyściej w Gdyni, skąd przez radio tej przebieg dotarł do wszystkich zakątków kraju.

Ogromne wzburzenie i oburzenie w całym świecie wywołał niepoczytalny zamach anarchisty Zangara na prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P., Roosevelta.

Sam prezydent wyszedł cało; zato 6 innych osób odniosło ciężkie rany. Z pośród nich popularny burmistrz m. Chicago, dzielnie tępiący plagę przemytników i handlarzy alkoholu i narkotyków, Czech z pochodzenia — Czermak — został b. ciężko ranny i znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie życia. Drugi zamach na prezydenta również chybił celu. Tym razem nadano pod adresem pr. Roosevelta paczkę, zawierającą bombę. Szczęściem już na poczcie odkryto skrytobójczy zamiar i udaremnilo go.

Święto 15-lecia Rarańczy uroczystie obchodzono w całym kraju począwszy od 17 do 19 lutego r. b. Głównym punktem uroczystości święta 15-lecia „Rarańczy” było nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym za duszę żołnierzy polskich poległych na obszarach rosyjskich, a zaraz potem odprowadzenie na cmentarz wojskowy i pogrzeb trzech oficerów II Brygady Legionistów ś. p. pplk. Szula, ś. p. mjr. Gniadego i ś. p. kapitana Brandysa.

Na trumnach złożone były wieńce od P. Prezydenta R. P. od Marszałka Piłsudskiego i od premiera Prystora. Złożono także wieńce od kół pułkowych i niezliczonej ilości organizacji wojskowych i legionowych.

Gen. Gąsiorowski, szef sztabu głównego, który prezentował P. Marszałka Piłsudskiego, udekorował trumny bohaterów krzyżami Niepodległości. W czasie dekoracji orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Drugi dzień „Święta Rarańczy” rozpoczął się złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po odegraniu hymnu narodowego i minucie milczenia — wszyscy zebrani udali się do sali Rady miejskiej, gdzie o godzinie 12-tej w południe rozpoczęła się uroczysta akademja.

Targi Katowickie. W czasie od 24 maja do 8 czerwca 1933 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne IV Targi Katowickie, urządzone przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarcze (Katowice, ul. Stawowa 14, telefon 71).

Motywy, dla którego instytucja organizująca nie waha się w najcięższych czasach dołożyć uciążliwych starań nad uruchomieniem tegorocznych Targów — jest chęć pełnego współdziałania ze społeczeństwem w przetrwaniu obecnego przesilenia gospodarczego, dążenie do wzmożenia ogólnej konsumpcji i udział w powszechnym wysiłku nad bodaj częściowym utrzymaniem w ruchu warsztatów wytwórczości i pracy. Dotychczasowe wyniki targowe wykazują rzeczywiste zwiększenie ruchu handlowego, powodują zamówienia i wzmagają obroty oraz wywóz towarów.

Wielki transport kawy w Gdyni. Z Gdyni donoszą, że po 41-dniowej podróży przybył tam z Brazylii wielki statek „Uba” z ładunkiem 60.000 worków (3600 tonn) kawy. Jest to ładunek nienotowany dotychczas nie tylko w historii Gdyni, lecz również

wszystkich portów bałtyckich. Wśród załogi przeważają murzyni i mieszkańcy południowi, którzy drżą z zimna z przerażeniem patrzą na padający śnieg.

Ołbrzymi ładunek kawy, który będzie złożony w magazynach portowych, nabyło od „Brazylijskiej narodowej rady kawowej”, Polsko - brazylijskie tow. handlu kawą. Transport przedstawia wartość przeszło 5 milionów złotych i wystarczyłby na pokrycie zapotrzebowania całej Polski na przeciąg 6 do 7 miesięcy.

Dzięki sprowadzeniu do Polski kawy po raz pierwszy ładunkiem całokrętowym i wprost z kraju produkującego, cena tego artykułu ma się w Polsce obniżyć, zwłaszcza, że przypuszczalny transport kawy, przywieziony obecnie do Gdyni, korzystać będzie z ulgowego cła, wynoszącego zamiast 270 tylko 90 zł. od 100 kg.

Wyladunek 60.000 worków ma być uskuteczniiony w ciągu 4 dni, co wystawiliby urządzeniom technicznym portu gdyńskiego nadzwyczaj chlubne świadectwo.

Lotnik sowiecki uciekł do Polski. W odległości 3 km. od Bistuny pod Lidą wylądował samolot sowiecki uzbrojony w karabin maszynowy. Lotnik samolotu jest lekko ranny. Oświadczył on że należy do eskadry sowieckiej w Mińsku, uciekł z Sowietów i prosi o prawo azylu. Po aresztowaniu lotnika przewieziono do Wilna.

Potworny wybuch w fabryce w Szanghaju. W fabryce wyrobów gumowych na wschodnich krańcach Szanghaju nastąpiły dwie straszne eksplozje, które pociągnęły za sobą śmierć dwustu osób. Wydobyto z pod gruzów 80 ofiar, 70 z poważnymi okaleczeniami umieszczono w szpitalach, przeszło sto osób dotąd jest poszukiwanych.

Eksplozja nastąpiła w dwóch aparatach gazolinowo-wulkanicznych. Siła wybuchu zniszczyła kompletnie pobliski dwupiętrowy dom, pozrywała dachy i uszkodziła mury sąsiedniej fabryki, w której zatrudnionych było 160 dziewcząt. Zostały one częściowo zasypane gruzami przyczem panikę powiększył rozszerzający się z olbrzymią szybkością pożar. W powietrzu leciały części maszyn, kamienie i ciężkie kawałki żelaza. Wszystkie straże pożarne Szanghaju zmobilizowano, gdyż zachodziła obawa że pożar obejmie miasto.

Straszny wybuch zbiornika gazu zdarzył się 10.II w Neunkirchen, w połud.-zach. Niemczech. Największy zbiornik gazu w Zagłębiu Saary o pojemności 120.000 metrów sześcienn. (wysok. 80 m., średn. 45 m.) wyleciał w powietrze. W całym mieście niema domu, który nie byłby częściowo uszkodzony i w którym nie byłyby wybite szyby. Komunikacja kolejowa uległa przerwie z powodu uszkodzenia torów i mostów.

Z pod gruzów dotychczas wydobyto 66 zabitych i około 1.800 rannych, w tem paręset ciężko rannych. Katastrofa okryła żalobą całe Niemcy. Ofiary na poszkodowanych napływają z różnych stron Rzeszy Niem. Z Francji przybyły wozy sanitarne ze środkami opatrunkowymi.

Samoloty bombardują miasto Nanling. Aeroplany japońskie zbombardowały Nanling, Peipiao i Czao-Jang.

Japończycy kierują transporty wojskowe w kierunku kolei prowadzącej na Nanling.

Oddziały japońskie, które znajdowały się dotychczas w Suiczung na wschodniej granicy Dżeholu zostały skierowane na zachód.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Na krążowniku holenderskim „De Zeven Provinciën”, stacjonującym w Indjach holend., będących kolonią Holandji, wybuchł 5.II bunt marynarzy-krajowców, pochodzących z wyspy Jawy. Kiedy kapitan i kilkunastu oficerów zeszli na ląd, marynarze uwięzili resztę białych oficerów i marynarzy, podnieśli kotwicę i całą parą wypłynęli na morze.

Władze holenderskie wysłały w pościg za krążownikiem 2 łodzie podwodne, 3 wodnopłatowce, stawiacz min i jeden parowiec rządowy. Zbuntowani krajowcy wyrazili gotowość poddania się, o ile nie zostaną ukarani. Po rzuceniu na okręt z wodnosamolotu bomby, zginęło 26 marynarzy, 20 zaś zostało rannych. Reszta poddała się i została uwięziona.

Tego rodzaju wypadek jest bodajże pierwszy w historii floty i wśród ludów kolorowych wywarł wielkie wrażenie.

UCIECZKA Z BOLSZEWJI PRZEZ DNIESTR.

Z nadejściem zimy zaczęło się znów tłumne uciekanie z kraju sowieckiego do Rumunji przez zamrznięty Dniestr, będący granicą pomiędzy Rosją sowiecką a Rumunją (ściśle mówiąc, przez Besarabję rumuńską). Zima jest w tym roku bardzo ostra w całej Rosji, nie wyjmując południa, a więc Ukrainy, skąd też najczęściej bywa zbiegów z kraju, który miał być rajem proletariatu i chłopów, a stał się, dla nich właśnie rzeczywistym piekłem, zwłaszcza od chwili, kiedy upaństwowienie rolnictwa przybrało, z teoretycznej formułki, bezwzględna a okrutna formę rzeczywistości.

Dniestr zamrzł tak silnie, że lód ma przeszło metr grubości, a nadto pokrył się jeszcze grubszą powłoką śniegu, dochodzącą miejscami do dwu metrów wysokości. Ta ostatnia okoliczność sprzyja zbiegom, przekopującym sobie głębokie rowy, a nawet rodzaj tuneli, przez całą szerokość rzeki, aż do zbawczego, czyli rumuńskiego wybrzeża. Odzianych w białe płachty zbiegów z trudnością dostrzeże czujne oko pogranicznego strażnika sowieckiego, który, uzbrojony w karabin, ma rozkaz, by kłaść trupem każdego dostrzeżonego zbiega. Ponieważ strzelanie do bezbronnych nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, nie

wymagając odwagi, więc żołdacy sowieckie spełniają gorliwie dziki obowiązek.

Wobec zwiększającej się coraz bardziej biedy, a równocześnie liczby zbiegów, władze sowieckie podwoiły czujność, zwiększwszy im do pomocy odpowiednią ilość karabinów maszynowych i kartaczożnic.

Jednakże i pograniczna straż rumuńska, na której czele stoi energiczny jej szef, p. Maimuka, czyni usilne starania, aby zbiegów gościnnie przyjmować na wybrzeżu besarabskim, czyli dziś rumuńskim, a licznym rannym, których karabin sowiecki nie zdołał trupem na miejscu położyć, nieść pomoc lekarską.

P. Maimuka stwierdza, że z całego wybrzeża pogranicznego Dniestru, otrzymuje, co rano, wiadomości o przekraczaniu nocą granicy przez doprowadzonych do rozpacz zbiegów.

Dawniej bywało najczęściej zbiegów z Mołdawji sowieckiej i Ukrainy; obecnie znajduje się, wśród nich, mnóstwo uchodźców z głębi Rosji.

Chłop mołdawski, Piotr Malimow, także zbieg, tak opowiada:

— Życie nasze, w Mołdawji i Ukrainie, stało się wprost męczarnią nie do zniesienia. W całym kraju panuje głód, a dzieci nasze mrą, jak muchy, z wycieńczenia i wywiązującego się z tego powodu szkorbutu. Obecnie jednak, uciekają, nietylko z Mołdawji i Ukrainy; z całej Rosji mnożą się uciekinierzy. Również i mnóstwo żołdatów bywa pomiędzy zbiegami, głównie — jakby przez okrutną ironję — z szeregów straży pogranicznej, która ma strzec granicy rosyjsko - rumuńskiej, czyli prosto, zabijać ludzi.

Dodać należy, że na każdym domku sowieckiej straży pogranicznej, przyklejone są wielkie afisze, z ostrzeżeniem: „Kto się ośmieli przejść zbrodniczo naszą granicę i uciec przez Dniestr, skazany jest bezwzględnie na karę śmierci”.

Kilka z tych „ostrzeżeń”, zdartych ze ścian, a uwięzionych przez uciekających strażników, znajduje się w Rumunji. Zdarza się też nierzadko, że tacy zbiegowie, przechodzą przez Dniestr, nietylko z afiszami, ale i z bronią w ręku.

H U M O R

W PARKU

— Panno Irenko, możebyśmy tak sobie usiedli na tej ławeczce?

— Nie mam nic przeciwko temu, ale musi mi pan obiecać, że pan będzie bardzo grzeczny...

— Ależ naturalnie!

— A nie będzie mnie pan obejmował?

— Nie będę.

— I nie będzie pan się starał mnie pocałować?

— Nie.

— No, to w takim razie, panie Henryku, nie rozumiem poco my właściwie mamy siadać na tej ławeczce?

TEŻ JENIEC

— Litościwa osobo, dwadzieścia grosików.. sześć lat siedziałem w niewoli...

— Jakto, przecież wojna dziesięć lat temu się skończyła.

— Litościwa osobo—ja wcale nie mówię, że to z wojny...

NA ZAPAS

Mały Jasio zaczął chodzić do szkoły, ale bardzo nie lubiał wcześniej wstawać. Pewnego wieczora, mając iść spać, rzekł do mamy:

— Kochana mamusiu, czy nie mógłbym teraz zjeść śniadania, abym nie potrzebował rano tak wcześniej wstawać?

JAK ŚMIAŁ

Do jednej z większych restauracji wchodzi żołnierz i siada przy stoliku. Po chwili przez uchylone drzwi wbiega duży pies i kładzie się u jego nóg.

— Przepraszam pana — pyta właściciel restauracji, — czy to jest pański pies?

— Mój.

— Dlaczego pan go wprowadził?

— Ja go wcale nie wprowadziłem.

— Więc skąd się tu wziął?

— Sam przybiegł.

— Jak on śmiał — mówi oburzony właściciel — przecież na drzwiach jest tablica, że psom tu przebywać nie wolno!

W RESTAURACJI

— Kelner! Kurczak, który mi pan podał — to tylko same kości i skóra!

— A czy jaśnie pan życzyłby sobie jeszcze i pierze?

ZATRWAŻAJĄCY WSKAŹNIK

— Słuchaj, Izydor, ty mnie musisz zdradzać, ty musisz mieć kochankę!

— Dlaczego tak myślisz, Salciu?

— Bo już drugi raz w tym tygodniu myjesz sobie nogi.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Nowe Wydawnictwa

Polska powieść sportowa cykl „Pięciu na Olimpiadę” Główna Księgarnia Wojskowa 1933 r.

Sport w naszej literaturze pięknej ma wspaniały dokument w postaci „Lauru Olimpijskiego” Wierzyńskiego, który niemało sławy przysporzył autorowi i imieniu polskiemu.

Rzecz ciekawa, że nasza proza co do tego właśnie tematu okazywała zupełny brak zainteresowania. Dopiero rozpisany przed olimpiadą w Los Angeles przez Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publ. konkurs na najlepszą pracę literacką o temacie sportowym poruszył pióra pisarskie i wydobył nowe, prawdziwie wartościowe powieści i opowieści sportowe, wydane niezwykle estetycznie przez Główną Księgarnię Wojskową.

Smiało więc można powiedzieć, iż konkurs Ministerstwa W. R. i O. P. to narodziny polskiej powieści sportowej.

Słusznie zebrano je w jeden cykl p. t. „Pięciu na Olimpiadę” choć są do siebie zupełnie niepodobne. Rozpatrują wspólny im temat sport z różnych stron i dlatego właśnie dają pewien całokształt, pewne oświetlenie ogólne sportu. Pięć książek zawartych w cyklu „Pięciu na Olimpiadę” stanowią prace nagrodzone lub wyróżnione na wspomnianym konkursie, a mianowicie:

Mount Everest — Jalu Kurek. Jest to hymn wysławiany pięknym, prostym językiem przez entuzjastę na cześć dwóch młodych alpinistów Mallory'ego i Irvine'a. Z zapartym tchem czyta się opis tej wyprawy w r. 1924, której celem było zdobycie niezwykłego szczytu himalajskiego przez grupkę Europejczyków. Z dreszczem grozy śledzimy bohaterские wysiłki spinaczy, zapatrzonych w swój cel, walczących niezmordowanie z olbrzymimi przeszkodami, niestrudzenie ponawiających ataki — aby w końcu ulec, zostawiając na straszliwie samotnych lodowcach Mount Everest najlepszych i najwytrwalszych swych towarzyszy Mallory'ego i Irvine'a. Autor książki osiągnął swój cel — czytelnik nie zapomni tych dwóch postaci promiennych i młodzieńczych, które tak rzadko spotyka się na jednostajnych, szarych drogach codziennego życia.

Wiosna grecka — Hanna Malewska. Jeśli kto chce przenieść się w zamierzchłą epokę starożytnej Grecji, poznać całe, wprost nierzeczywiste piękno tych czasów, wdzięk, tężyźnię i dążenie do wyższych ideałów — ten niech przeczyta „Wiosnę grecką”.

Jest to opowieść o młodych latach Platona kiedy genialny filozof oddawał się rozkoszom walki sportowej i triumfował na igrzyskach.

Pracę cechuje niezwykle odczucie piękna przyrody, bogactwo metafor i znajomość duszy ludzkiej.

Jak żywy wstaje przed nami ten antyczny świat, który igrzyska sportowe umiłował tak dalece, że przed zawodami, chowając miecze do pochwy, imal się w zgodzie — chwilowej wprawdzie — dysku i oszczepu.

„Wiosna grecka” kończy się zwycięstwem ducha, harmonizującego ze skończoną pięknością i dokładnością ciała. W dobie dzisiejszej, kiedy sport ponownie opanowuje świat, książka ta powinna znaleźć się w rękach dosłownie wszystkich, komu nie są obce ideały piękna.

Wicher. — Inż. Stanisław Szczawiński. Zamiłowanie do sportu i znawstwo koni bije z każdej strony tej książki, każde zdanie jest tak zwięzłe i bezpośrednie, że ze szczerem wzruszeniem czytamy dzieje „Wichra”. Autor prostymi, jasnymi słowami opisuje szkołę, którą przejść musiał jego koń, aby z młodego pełnego temperamentu i fantazji żrebaka, stać się pierwszorzędnym wyścigowcem. „Wicher” jest tak przemilem stworzeniem, że bez trudu zyskuje sympatię czytelnika, który mimowoli staje się zapalonym „koniarzem” i z zainteresowaniem śledzi wszystkie etapy wychowania bohatera książki, przygotowania do raidu, jego przebieg i ostateczny wynik — zwycięstwo „Wichra”.

Największe zwycięstwo — St. Zaleski. Pięć nowel, z których dwie pierwsze poświęcone są pięściarstwu, a trzy sportowi wodnemu, stanowi tom pod powyższym tytułem. We wszystkich występują ludzie młodzi i silni, wyrobieni sportowo, uporczywie zdążający do wytkniętego sobie celu. Tak w tytułowej noweli młody robotnik „odkryty” przez menadżera, przechodzi szczeble kariery pięściarskiej, przechodzi kryzys moralny, by w ostatecznym rozstrzygnięciu dopiąć do największego zwycięstwa nad sobą. Druga z rzędu „Rękawice śmierci” — o tak ponurym tytule a jakże pogodnym zakończeniu — przykuwa uwagę czytelnika, potęguje jego zaciekawienie, by w końcu wywołać śmiech z rozpowszechnionego wśród ludzi zabobonu. Rozwijający się u nas jachting morski i wólcęga kajakowa nastroczyły autorowi tematu do niezwykle ciekawych nowel „Na Rybitwie” i „Zaginiony kajak”. Wreszcie w ostatniej nowelce „Przeklęta łódź — niezwykle zbieg okoliczności i ponure tło robią niesamowite wprost wrażenie.

Każda nowelka odznacza się żywą akcją i dobrze oddanym nastrojom, tło każdej jest inne — lecz ponad wszystkimi unosi się prawda i największym zwycięstwem jest to, które człowiek zdobywa w walce z sobą samym.

Z Karpat. — Władysław Burzyński. Życie spędzone w głuszy borów karpaccich pozwoliło Dr. Wł. Burzyńskiemu podglądać niejedną tajemnicę leśną skrytą gąszczem smreków przed okiem ludzkim. Autor wprowadza nas w zamierający już dziś świat łowów na grubego zwierza w Karpatach Lesistych. Z kart tej książki przemawia do czytelnika zapalony myśliwy, który upolował w przeciągu 25 lat niejednego rysia, wilka, dzika a nawet niedźwiedzia. Aż dziwnem się wydaje, że nasze Karpaty tak obfitują w grubego zwierza i że polowanie nań, ten najwspanialszy sport, pełen emocji i wrażeń, ma właśnie w granicach naszego kraju takie znakomite tereny. Niezmiernie ciekawe są poza tem spostrzeżenia dotyczące się d i kich zwierząt, które porobił autor bądź to wychowując, bądź też obserwując je w ostępie, na swobodzie.

Lecz opowiadania myśliwskie „Z Karpat” zainteresują nie tylko tych, kogo przykuć potrafią relacje o tropieniu niedźwiedzia, o spotkaniach z rysiemi i wilkiem, opowiedziane z inteligentną prostotą. Sporo ciekawych rzeczy znajdzie tu i krajoznawca. Na czasie jest ta książeczka szczególnie dziś kiedy opisane w niej okolice — Huculszczyzna — stają się centrum zainteresowań naszych turystów i etnografów.

Prawdziwy przyjaciel „CZAT” nietylko je prenumeruje, ale poleca także wszystkim Kolegom.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Odpowiedzi redakcji

Stały Czytelnik B. J. 1) Jakie wydatki musiał ponieść członek „Samopomocy”, by mógł prosić o zapomogę?

Wysokość wydatków nie jest określona, a przy rozpatrywaniu próśb kieruje się Zarząd Samopomocy położeniem materialnym proszącego, motywami, oraz rozporządzalną w danym czasie gotówką.

2) Czy strażnik, który przebywał w szpitalu w 1931 r. ma prawo „żądać” zapomogi?

Nie. Żądać można tylko tego, co się komuś słusznie należy, a czego mu odmawiają. Ponieważ ten wypadek nie zachodzi, przeto można tylko prosić.

Przyznanie proszonej zapomogi będzie zależało od uznania Zarządu. W zasadzie jednak nie udziela się zapomóg na koszty przebytych już dawno chorób.

Stały Czytelnik „Czat”. 1) Czy strażnikowi wolno żenić się z panną narodowości niepolskiej?

Rozkaz K-dy o zawieraniu małżeństw nie przewiduje żadnych ograniczeń jeżeli chodzi o narodowość i wyznanie narzeczonej strażnika.

Tak samo niema mowy w rozkazie o posagu narzeczonej. Mamy wrażenie, że wchodzi tu w grę inne okoliczności, o ile posiadane przez Pana wiadomości pochodzą z miarodajnego źródła.

2) Po ilu latach służby może strażnik otrzymać zezwolenie na zawarcie małżeństwa?

Po trzech latach służby w Straży Granicznej.

Str. S. K. Czy służba w Straży celnej pełniona przed poborową służbą wojskową zalicza się do emerytury?

Zalicza się z wyjątkiem służby pełnionej przed 18 rokiem życia.

S. Czytelnik „Czat”. Sprawa przesunięć z XIV do XIII grupy uposażenia, jest w toku załatwienia w K. S. G., wobec czego wnoszenie w tej sprawie indywidualnych podań jest już zbędne.

K. i S. 1) Czy są wolne etaty w Kontroli Skarbowej na terenie Izby Skarbowej Kraków względnie Lwów?

Nie wiemy. Podanie można wnieść w drodze służbowej, nic nie tracąc na tem.

2) Czy nastąpi zapowiadana reorganizacja Min. Skarbu, a z nią i Kontroli Skarbowej?

Zapowiadana jest reorganizacja administracji Państwa wogóle. Jakie formy przybierze ta reorganizacja trudno nam dziś powiedzieć.

3) Czy w roku bieżącym ukaże się rozp. wykonawcze do art. 51 rozp. Prezyd. o Straży Granicznej?

Nie umiemy odpowiedzieć, gdyż dotychczas nie zostało ono opracowane.

P. O. Pytanie jest zbyt ogólne, byśmy mogli dać stosowną odpowiedź.

„Babernhausen”. 1) Jaka może być przerwa pomiędzy służbą zaborczą, a polską, aby służba zaborcza była policzona do emerytury?

Przerwa pomiędzy jedną służbą, a drugą nie może przekraczać, dni 30-tu. Ponieważ ma Pan 23 dni przerwy, przeto nie stanowi ona przeszkody w zaliczeniu służby zaborczej do emerytury.

2) Posiadanych lat do emerytury nie możemy obliczyć, gdyż nie podał Pan czasu służby w Straży Granicznej.

St. str. Z. J. 1) Pochodzi Pan z terenów zajętych przez Wojska Polskie dopiero w 1920 r., a wstąpił Pan do W. P. już w 1919 r., przeto pozostawanie poza granicami Polski w Niemczech nie wpłynie ujemnie na zaliczenie służby zaborczej do emerytury.

Przerwa niezależna od woli zainteresowanego w danym wypadku od Pana nie wpłynie ujemnie na zaliczenie lat służby zaborczej do emerytury.

2) Emerytowany strażnik, członek Kasy Pośmiertnej utrzymuje kontakt z Kasą zasadniczo bezpośrednio w myśl p. II „Instrukcji w sprawie wykonania Regulaminu Kasy P.” z dnia 1.IX.32, którą to Instr. posiada każdy komisariat Str. Gr.

Instr. tą opisaliśmy również w „Czatach” z ubiegłego roku Nr. 17—18 t. j. za wrzesień 1933.

Stały Czytelnik 101. 1) W sprawie przebiegu służby wojskowej w b. armji niemieckiej trzeba pisać do: Zentralnachweisamt für Kriegsverluste und Kriegergräber, Berlin — Spandau Schmidt — Knobelsdorf-strasse 31.

Z pisma Pana wynika, że pochodzi z terenów zajmowanych przez Wojska Polskie, względnie powstańcze w czasie późniejszym, a zatem późniejsze wstąpienie do W. P. byłoby usprawiedliwione.

Służbę zaborczą musi Pan jednak udowodnić.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14.X.11 do 26.IX.13, 1 rok, 11 miesięcy i 12 dni, od 3.VIII.14 do 15.XII.18 (liczona po 31.X.18), 4 lata, 2 miesiące i 28 dni, w W. P. od 7.I.19 do 20.IX.19 i od 11.VIII.20 do 21.III.21, 1 rok, 3 miesiące i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 28.II.33, 11 lat, 4 miesiące i 5 dni czyli razem 18 lat, 10 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat, 6 miesięcy i 5 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 19 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 11 miesięcy i 2 dni, czyli 69,6% emerytury.

Nr. 240. 1) Posiada Pan przerwę pomiędzy służbą w b. armji niemieckiej a W. P. od 11.XI.18 do 27.XII.18. Przerwa powstała wskutek tego, że został Pan zwolniony do Nadrenji, gdzie zamieszkiwał przed wojną. Czy przerwa jest usprawiedliwiona?

Naszem zdaniem tak, zwłaszcza, że i na podróż do Polski w owym czasie trzeba było poświęcić nieraz sporo czasu.

2) Posiada Pan zatem — przyjmując przerwę za usprawiedliwioną — policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 24.XI.11 do 11.X.18, liczonej po 31.X.18, 3 lata, 11 miesięcy i 6 dni, w W. P. od 27.XII.18 do 14.VII.21 2 lata, 6 miesięcy i 18 dni, oraz w Straży Granicznej od 21.X.21 do 31.XII.32 11 lat, 2 miesiące i 10 dni, czyli razem 17 lat, 8 miesięcy i 4 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 6 lat, 1 miesiąc i 25 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 10 miesięcy i 29 dni. Ogółem posiada Pan 27 lat, 8 miesięcy i 28 dni, czyli 72,4% emerytury.

Nr. 126. 1) Czy do 15 lat potrzebnych do nabycia prawa do emerytury wlicza się również służbę wojskową z doliczeniem lat za wojnę?

Tak. Również służba w Straży Granicznej liczona 12 miesięcy za 16 miesięcy ma wpływ na uzyskanie prawa do emerytury.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 15.V.17 do 27.VIII.21 4 lata, 2 miesiące i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 20.VI.22 do 31.I.33, 10 lat, 7 miesięcy i 11 dni, czyli razem 14 lat, 9 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 3 lata, 10 miesięcy i 3 dni, oraz z tytułu korzyst-

niejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 3 miesiące i 3 dni, czyli 54,4% emerytury.

Stały Czytelnik Nr. 400. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 20.XI.16 do 15.XI.18, policzalną po 31.X.18 1 rok, 11 miesięcy i 12 dni, w W. P. od 20.XI.18 do 16.VIII.21, 2 lata, 7 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.I.22 do 28.II.33, 11 lat, 1 miesiąc i 11 dni, czyli razem 15 lat, 8 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 4 lata, 3 miesiące i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 2 miesiące i 16 dni, czyli 56,8% emerytury.

Szkolę w Wieluniu można Panu policzyć do emerytury tylko w wypadku posiadania zaświadczenia o przyjęciu do służby w Straży celnej.

Nie podał Pan charakteru w jakim pracował w fabryce państwowej, wobec czego nie uwzględniamy tej pracy.

Stały Czytelnik J. P. 200. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 21.VI. do 14.V.19 (policzalną po 31.X.18) 4 miesiące i 10 dni, w armji Gen. Hallera 1 rok, 5 miesięcy i 5 dni, w P. O. W. od 22.X.20 do 1.VII.21, 8 miesięcy i 9 dni, w Policji Plebiscytowej 3 miesiące i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 18.I.22 do 31.I.33, 11 lat i 13 dni, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 5 miesięcy i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 7 miesięcy i 13 dni, czyli 49,6% emerytury.

Przod. z Przełęczu. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 14.II.19 do 14.VII.21, 2 lata i 5 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 28.II.33, 10 lat i 8 miesięcy, czyli razem 13 lat i 1 miesiąc.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 4 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 6 miesięcy i 14 dni, czyli 47,2% emerytury.

Służby zaborczej nie policzyliśmy ze względu na istniejącą przerwę pomiędzy nią, a służbą w W. P.

O ile jednak przedłoży Pan posiadane zaświadczenie na

służbę zaborczą, to może ubiegać się o zaliczenie jej ewent. jako pracy zawodowej.

Co do nieściśności dat służby nie możemy Panu nic poradić, gdyż zasadniczo miarodajnym jest dokument, a nie podane daty przez zainteresowanego.

K. 650. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji niemieckiej od 16.X.16 do 25.XII.18 (zaliczonej po 31.X.18), 1 rok, 11 miesięcy i 5 dni, w W. P. od 21.I.19 do 7.VII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 16 dni, oraz w Straży Granicznej 12.I.22 do 31.I.33, 11 lat i 19 dni, czyli razem 15 lat, 5 miesięcy i 20 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 4 lata, 1 miesiąc i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 5 miesięcy i 1 dzień, czyli 56,8% emerytury.

N. N. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 18.IV.16 do 15.I.19 (zaliczalnej po 31.X.18), 3 lata, 6 miesięcy i 13 dni, w W. P. od 7.VI.19 do 12.IX.21, 2 lata, 3 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.I.33, 10 lat i 6 miesięcy, czyli razem 16 lat, 3 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat, 2 miesiące i 24 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 1 miesiąc i 13 dni, czyli 61,6% emerytury.

Stały Czytelnik 222. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę cywilno - państwową w b. zaborze pruskim od 1.IV.14 do 31.III.15 1 rok, w b. armji niemieckiej od 1.IV.15 do 21.XII.18 (zaliczalnej po 31.X.18) 3 lata i 7 miesięcy, w W. P. od 29.XII.18 do 18.XI.20, 1 rok, 10 miesięcy i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 28.II.33, 11 lat, 4 miesiące i 5 dni, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat, 5 miesięcy i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat i 3 dni czyli 66,6% emerytury.

S. K. Czy strażnik posiadający 8 miesięcy służby w Straży Granicznej może otrzymać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego?

Według obowiązującego rozkazu K-dy można prosić o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego dopiero po 3 latach służby w Straży Granicznej.

O ile chodzi o wyjątki, to udzielenie zezwolenia musiałoby opierać się na b. ważnych motywach.

T R E Ś Ć: Zachodnia granica; — **Batory:** Zarys dziejów ochrony granic Śląska. — O Kasę Emerytalną. — **Ralf Oller:** Moje łowy na handlarzy kokainą. — **P. Rochat:** Przemysłowcy... snów. — **Bron:** Radio na placówce. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z życia Straży Granicznej. — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji. — Nowe Wydawnictwa.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/4 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Redakcja i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.